Str. 3 — J. Rembieliński: Dwa typy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, wtorek 19 września 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 271

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Kongres Mniejszości

boi się mówić o Niemczech

BERN, 19. 9. (PAT.). — Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia kongresu mniejszościowego, na których omawiane były: sprawa autonomji terytorjalnej, działalność Ligi Narodów w dziedzinie mniejszościowej oraz kwestje desymilacji narodowościowej.

W sprawie **autonomji terytorjalnej** zabierali głos przedstawiciele mniejszości **polskiej**, a mianowicie Staszys imieniem Litwinów, Klimontowicz imieniem Białorusinów i Steinheil imieniem Rosjan, a w imieniu grupy ukraińskiej złożył deklarację sen. Załoziecki z Rumunji, wypowiadając się za autonomją terytorjalną w wypadku niemożności zrealizowania postulatu niezależności państwowej.

Punkt ciężkości zainteresowań kongresu tkwił w dalszym ciągu w kwestji ustosunkowania się kongresu do sprawy **żydowskiej.** Żydzi przedstawili prezydjum projekt rezolucji, **potępiającej antysemityzm narodowych socjalistów niemieckich.** Prezydjum **zgodziło** się na uchwalenie **ogólnikowej** rezolucji pod tym jednak warunkiem, aby **nie było w niej mowy o Niemczech.** Wszelkim jednak ustępstwom ze strony prezydjum przeciwstawiała się kategorycznie grupa mniejszości niemieckiej.

Wobec nieprzyjęcia ich postulatu, żydzi wystosowali do przewodniczącego list, w którym w ostrych słowach przedstawiają prześladowania żydów w Niemczech, wyrażając **ubolewanie, że kongres nie chce ich potępić,** i oświadczają, że z tych względów nie mogą brać udziału w kongresie.

Przewodniczący odczytał ten list, **opuszczając ustępy o antysemityzmie w Niemczech,** i przedstawił Kongresowi do uchwalenia rezolucję, ograniczającą się do stwierdzenia, iż Kongres wypowiada się przeciwko wyzyskiwaniu zasady desymilacji dla naruszenia praw mniejszościowych.

Kilka grup, m. in. Rosjanie i Litwini z Polski, głosując za rezolucją, dodało oświadczenie, iż potępiają rozwijający się w niektórych państwach antysemityzm.

NASZE ABC

Żydzi, bojkot i pożyczka

W tych dniach upłynęło akurat pół roku od wybuchu wojny żydowsko - niemieckiej. W marcu b. r., na pierwszą wieść o prześladowaniach żydów przez Hitlera, żydzi wszystkich krajów postanowili ogłosić bojkot towarów niemieckich.

Świat cały dziwił się lekkomyślnemu ryzykanctwu Hitlera. Jakto? Szef jednego z najbardziej uprzemysłowionych krajów decyduje się na rzucenie rękawicy tym, którzy w rękach swych trzymają główne nici handlu międzynarodowego? Przecież wystarczy, aby firmy żydowskie całego świata zbojkotowały towary niemieckie, a eksport niemiecki skurczy się tak katastrofalnie, że Hitler będzie musiał pójść do Canossy...

A jednak okazało się, że Hitler nie był ryzykantem. Dzisiaj, w obliczu półrocznego bilansu można stwierdzić, że bojkotu nie było i niema, że bojkot wogóle się nie zaczął. Do przekonania tego dochodzi nie kto inny, jak czołowy publicysta antyhitlerowskiej emigracji żydowskiej, Leopold Schwarzschild.

W wydawanym przez siebie w Paryżu tygodniku, Schwarzschild dowodzi, na podstawie cyfr, że ogłoszenie bojkotu, „nie dało żadnego rezultatu".

Co więcej! W dwu krajach europejskich, które stoją na czele listy odbiorców niemieckich towarów i w których wpływy żydowskie, oraz agitacja bojkotowa były najsilniejsze, import towarów niemieckich, po ogłoszeniu bojkotu nietylko nie zmniejszył się, ale nawet wzrósł dość poważnie!

Statystyki handlu zagranicznego Holandji i Anglji wykazują, że w drugim kwartale b. r. import towarów niemieckich (sprowadzanych w znacznej części przez hurtownie żydowskie), wzrósł zarówno w cyfrach absolutnych, jak i procentowo.

Bardzo podobne zjawisko możemy obserwować w Polsce. Eksport Polski do Niemiec w II-gim kwartale b. r. spadł w stosunku do I-szego kwartalu blisko o 3 miljony, gdy import Niemiec do Polski tylko o 1 miljon zł. Po ogłoszeniu bojkotu, hurtownie żydowskie w Polsce nietylko nie zmniejszyły zakupów w Niemczech, ale w wielu wypadkach jeszcze je zwiększyły...

Szumnie zapowiadany „bojkot" okazał się pustym dźwiękiem. Fakty dowiodły raz jeszcze, że dla większości żydów, krótka droga, wiodąca od zbolałego serca do napchanego banknotami portfelu, jest dłuższa aniżeli najtrudniejsze biegi maratońskie...

W związku z tem ciekawem doświadczeniem powstaje aktualne pytanie: — Jak zachowają się żydzi w Polsce wobec rozpisanej obecnie pożyczki wewnętrznej?

Z kół sanacyjnych słyszeliśmy niejednokrotnie zapewnienia, że żydzi czekają tylko na okazję okazania wdzięczności rządowi polskiemu za jego stanowisko w ciągu ubiegłego półrocza.

Okazja taka nadażyła się obecnie. Optymiści z obozu prorządowego liczą na wysokoprocentowy udział żydów w pożyczce.

Zobaczymy. Analiza żydowskich list subskrypcyjnych może okazać się bardzo ciekawym materjałem.

S. S.

Sprawa o zabójstwo ś. p. Hołówki

przed ławą przysięgłych w Samborze

Na sali sądowej

SAMBOR. 19.9. (telefonem od własnego korespondenta). — Proces, jaki rozpoczął się dzisiaj przed sądem przysięgłych w Samborze o zabójstwo ś. p. posła Hołówki, wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Przed gmachem sądu od samego rana gromadziły się tłumy publiczności, wśród której uwijała się policja, nie dopuszczając na salę rozpraw tych osób, które nie posiadały kart wstępu. Mała sala sądu była przepełniona przedstawicielami władz, sprawozdawcami dzienników całego kraju i publicznością. Rozprawie przysłuchuje się starosta samborski, Lenczewski.

Dużą sensację wywołało zjawienie się na sali rozpraw adw. Szurleja z Warszawy, który w imieniu wdowy po zamordowanym, p. Tadeuszowej Hołówkowej, złożył powództwo cywilne w wysokości 1 zł., za straty moralne. Obrońcy oskarżonych mają wystąpić przeciwko dopuszczeniu powództwa cywilnego ze strony rodziny zabitego.

Oskarżeni

SAMBOR, 19. 9. (Telefonem od specjalnego wysłannika. — W dzisiejszej rozprawie o zabójstwo ś. p. Tadeusza Hołówki w Sądzie Okręgowym w Samborze, jako sądzie przysięgłych, zasiadają na ławie oskarżonych tylko trzej **pośredni** uczestnicy zbrodni:

Aleksander Bunij lat 20, służący w pensjonacie, gdzie mieszkał ś. p. Hołówko.

Mikołaj Motyka, lat 21, uczeń, który pośredniczył w wiadomościach od tego służącego dla sprawców,

Roman Baranowski, lat 29, student politechniki, który dostarczył pistoletu.

Natomiast niema **bezpośrednich sprawców,** którymi są wedle aktu oskarżenia:

Wasyl Biłas i Dmytro Danyłyszyn, straceni w grudniu 1932 na podstawie wyroku Sądu Doraźnego w związku z napadem na pocztę w Gródku Jagiellońskim, przeciw którym śledztwo o zabójstwo ś. p. Hołówki umorzono.

oraz Michał Hnatow, komendant rejonowy Org. Ukr. Nacj. w Truskawcu, który zbiegł zagranicę.

Oskarżeni są to młodzi ludzie. Pierwszy z nich Aleksander Bunij robi niepozorne wrażenie, zajmował on stanowisko portjera u Sióstr Służebniczek w Truskawcu, wówczas kiedy straceni bojowcy z OUN Biłas i Daniłyszyn zabili Hołówkę. Wraz z Bunijem zasiadają na ławie oskarżonych Baranowski i Motyka, członkowie słynnej „piątki truskawieckiej".

Obrońca Bunija adw. Szuchelis ze Lwowa zgłasza w demonstracyjnej formie wniosek do przewodniczącego, aby policjanci wartujący przy oskarożnych nie przeszkadzali obrońcom porozumiewać się z oskarżonymi. Adw. Szuchelis świetnie władający językiem polskim mówił do sądu po ukraińsku.

Po wylosowaniu 12 członków ławy przysięgłych i 2 zastępców przewodniczący rozprawom sędzia Ondrausch przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia

Uzasadnienie oskarżenia, obejmujące 26 stronic druku, podaje naprzód opis wykrycia zabójstwa po strzałach 29 sierpnia 1931 koło godz. 20 min. 10.

Następnie, na podstawie sekcji zwłok i ekspertyzy instytutu ekspertyz sądowych w Warszawie z 3. XI. 1931 r., oraz dalszych badań, przedstawia obszerniej **jaką drogą broń użyto do zabójstwa,** dwa rewolwery, dostały się w ręce zabójców.

Potem stwierdza, że Biłas i Danyłyszyn **przyznali się** przed sędzią śledczym apelacyjnym w sprawie gródeckiej do zabójstwa.

Wreszcie podaje sam **przebieg** wypadków w sposób następujący:

Hurtek O. U. N.

W ciągu lata 1930 r. Michał Hnatów, komendant rejonowy O. U. N., zamieszkały w Tutanowicach, założył w Truskawcu kółko (t. zw. hurtek) O. U. N., do którego należeli m. in. Motyka, Wasyl Biłas, Danyłyszyn i Bunij. Poza kolportażem nielegalnej literatury i urządzaniem zebrań hurtkowych, hurtek ten nie przejawiał początkowo żadnej działalności nazewnątrz. Dopiero dn. 8 sierpnia 1931 r. Wasyl Biłas i Dmytro Danyłyszyn wzięli udział w napadzie zorganizowanym przez M. Hnatowa na urząd pocztowy w Truskawcu.

„Co z tym polskim posłem?"

W sierpniu Aleksander Bunij, będący wówczas służącym pensjonatu SS. Służebniczek w Truskawcu, doniósł Mikołajowi Motyce, że w pensjonacie mieszka poseł Hołówko, zapytując, „czy nie trzebaby coś z tym polskim posłem zrobić?" Motyka zrozumiał, że Bunij ma na myśli morderstwo. Motyka rozmowę swą z Bunijem powtórzył Wasylowi Biłasowi, któremu zresztą Bunij w kilka dni potem sam bezpośrednio opowiadał o pośle Hołówce, dodając, że Hołówko jest tym, który zainicjował pacyfikację (w r. 1930) w Małopolsce Wschodniej. Wiadomości te Biłas powtórzył Michałowi Hnatowowi.

W wyniku kilku spotkań i rozmów na ten temat, Michał Hnatów, jako komendant rejonowy O. U. N., dał ustnie rozkaz Wasylowi Biłasowi, aby on wraz z Dmytrem Danyłyszynem dokonał zamachu na Tadeusza Hołówkę. Hnatów oświadczył przytem Biłasowi, że Hołówko był inicjatorem pacyfikacji i dzięki niemu dużo ludzi zbito i zniszczono. Gdyby zamachowców ujęto na gorącym uczynki, mieli oni oświadczyć, że są członkami organizacji O. U. N. i że wykonali rozkaz tej organizacji. Na żądanie Biłasa szczegółowych informacyj o trybie życia Hołówki udzielił mu Bunij, który mu też posła Hołówkę na ulicy pokazał. Dmytro Danyłyszyn dowiedział się o rozkazie dokonania zamachu od Wasyla Biłasa, który też powtórzył mu, że poseł Hołówko był inicjatorem pacyfikacji. Biłas wręczył Danyłyszynowi pistolet automatyczny i jedną parę okularów, oraz oświadczył mu, że zamach odbędzie się w dniu 29 sierpnia.

Zamach

Wasyl Biłas i Dmytro Danyłyszyn, ubrani w płaszcze gumowe i kaszkiety, zaopatrzeni w rewolwery i okulary, spotkali się o 7-ej wiecz. w sadzie Danyłyszyna. Polem doszli do willi „Orzeł", a od niej do ul. Stobnickiej. Obaj stanęli pod parkanem posesji SS. Służebniczek. Niebawem nadszedł Bunij. Biłas podszedł do Bunija, Danyłyszyn pozostał na miejscu. Bunij oświadczył, że posła Hołówki jeszcze niema. Po kilku minutach Bunij powrócił i oświadczył, że „teraz się świeci", co znaczy, że Hołówko już jest w pokoju.

Biłas polecił Bunijowi udać się do kuchni, a powróciwszy do Danyłyszyna, powiedział, by szedł z nim do pensjonatu. Obaj, mając założone ciemne okulary i podniesione kołnierze, z przygotowanemi do strzału rewolwerami, weszli do pensjonatu i zapukali do pokoju Nr. 5 na pierwszem piętrze, zajmowanego przez posła Hołówkę. Gdy usłyszeli zewnątrz odezwanie się „proszę", otworzyli drzwi. Pierwszy wszedł Biłas, za nim Danyłyszyn. W pokoju paliła się lampa. Na łóżku leżał poseł Hołówko, głową do drwi wejściowych, a nogami do balkonu, przykryty od piersi kołdrą, z książką w ręku. Kiedy Biłas i Danyłyszyn, będąc w odległości dwu kroków, skierowali do leżącego rewolwery, Hołówko zakrył sobie twarz ręką. W tym momencie poczęli obaj strzelać.

Po oddaniu strzałów. Biłas i Danyłyszyn rzucili się do ucieczki na ulicę Stebnicką, z której skręcili w uliczkę między posesjami Mandziuka a willą „Romana", w ten sposób przedostali się w pole. Tam rozbiegli się, udając się do domu. Po upływie godziny Biłas poszedł do kooperatywy „Zdrowie" i stamtąd obserwował, co się działo w pensjonacie SS. Służebniczek.

Przyznanie się i zaprzeczenia

Aleksander **Bunij** przyznał się, zgodnie z powyższemi okolicznościami, przyczem zeznał, że od czasu zabójstwa., nie miał spokoju. Natomiast Mikołaj **Motyka,** skazany tymczasem za należenie do O.U.N., nie przyznał się do żadnego związku z zabójstwem ś. p. Hołówki, oświadczając, że jego rozmowa z Bunijem, na temat pobytu Hołówki w Truskawcu, nie miała wpływu na zabójstwo, a późniejsze szczegóły zabójstwa znane mu są z opowiadania Biłasa. Również nie przyznał się do winy **Baranowski,** oświadczając, że rewolwer wręczył Biłasowi bez głębszego namysłu, a co do sprzedanego rewolweru, to nie wiedział, że właśnie ten browning był narzędziem zbrodni i dlatego nie miał zamiaru rewolweru ukryć.

Akt oskarżenia nie daje wiary temu tłumaczeniu, powołując się przedewszystkiem na przeszłość Baranowskiego, następnie na jego zachowanie się, w związku ze sprawą zabójstwa Hołówki.

Na dwa fronty

Roman **Baranowski** wstąpił do O. U. N. jeszcze jako uczeń gimnazjalny, w r. 1923. W czerwcu 1926, Baranowski został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia, w związku z napadem na ambulans pocztowy. Po wyjściu z więzienia w r. 1928, zostaje on kierownikiem referatu ekspropriacyjnego w referacie bojowym komendy U. O. W. (Ukr. Org. Wojsk. — obecnie O. U. N.) we Lwowie. Następnie, pełniąc funkcje krajowego referenta bojowego, Baranowski dnia 20 czerwca 1929 r. rozpoczy na współpracę w charakterze konfidenta policji, ze ś. p. podkomisarzem Czechowskim. W styczniu 1931 r. na zjeździe nacjonalistów we Lwowie, referentem organizacyjnym obrany został Zenon Kossak, skazany wyrokiem Sądu Okręgowego we Lwowie 24 czerwca 1932 r. za należenie do O. U. N. i podżeganie Biłasa i Danyłyszyna, do napadu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim, na łączną karę 7 lat więzienia. Baranowski podlegał mu. Wtedy, według zeznań Baranowskiego, Kossak utrzymywał kontakt z grupą robotników tustanowickich, na czele której stał Michał Hnatów. Kossak zapoznał też Baranowskiego z Michałem Hnatowem i polecił mu poinformować egzekutywę O. U. N. we Lwowie, o planach Hnatowa.

Po jednej z rozmów z Hnatowem na temat dwóch napadów ekspropriacyjnych, (akt oskarżenia dokładnie podaje przebieg owych rozmów i treść planów) — Baranowski wręczył Hnatowowi pożyczony od Berezińskiego rewolwer. Gdy jednak wydział śledczy żądał od Baranowskiego, jako swego konfidenta, ujawnienia nazwisk zabójców ś. p. Hołówki, Baranowski obciążył Kossaka i wymienił szereg nazwisk zmyślonych, bądź nieistotnych. Nazwisko Hnatowa wymienił dopiero wówczas, gdy wiedział, że Hnatów zbiegł już zagranicę. Zataił również okoliczność o wręczeniu Hnatowowi rewolweru, jak również o odebraniu tegoż po zabójstwie Hałówki, oraz o jego sprzedaniu. Dopiero po śmierci Czechowskiego, przyznał się do owych dwóch okoliczności z rewolwerem, powołując się na zezwolenie komisarza Czechowskiego na sprzedaż rewolweru, przyczem zeznał, że o posiadaniu rewolweru użytego „przypuszczalnie" do zabójstwa Hołówki, poinformował radcę Iwachowa (wówczas z wydziału bezpieczeństwa we Lwowie, obecnie w Krakowie) i nadkomisarza Bilewicza. Pp. Iwachow i Bilewicz przeczyli, jakoby ich Baranowski o posiadaniu takiego rewolweru informował.

Kontrwywiadowca

Akt oskarżenia zarzuca więc Baranowskiemu, że świadomie zataił przed policją znane mu szczegóły, mogące wyświetlić całą sprawę zabójstwa Hołówki, a nawet świadomie wprowadził w błąd policję, celem umożliwienia ukrycia się winowajców. Znaczenia stawianych Baranowskiemu zarzutów nie osłabia fakt, że Baranowski dopomógł policji do ujęcia ukrywającego się Kossaka, za co otrzymał nagrodę 1.500 zł.

Akt oskarżenia twierdzi, że Baranowski był **konfidentem policji za wiedzą i zgodą władz Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów,** pełniąc funkcje kontrwywiadowcy. Powołuje się na informacje w tym względzie II Oddziału Szta-

Dokończenie obok.

bu Generalnego, otrzymane po zamachu na Targi Wschodnie we Lwowie w r. 1929, oraz na głosy prasy nielegalnej O. U. N., wzywającej do nawiązania kontaktu z policją polską, w celach kontrwywiadu ukraińskiego. „Surma" stwierdzała otwarcie, że o planach policji posiada wiadomości bezpośrednie.

Trudności w Paryżu

nieusunięte

PARYŻ, 19 września (PAT.).

Le Journal, zastanawiając się nad sprawą nagłego wyjazdu Edena do Londynu, a nie do Rzymu, co było projektowane, przypuszcza, że powodem tego był fakt, iż w obradach wczorajszych nie udało się uzyskać takiego zbliżenia, jakiego sobie pierwotnie życzono, nie wyrównano różnic ani w sprawie zarzucenia broni ofenzywnej, czego domagali się Anglicy, ani w sprawie sankcyj, proponowanych przez Francję. Ponadto w nieustępliwem stanowisku Francji w sprawie dosier o zbrojeniach niemieckich strona francuska dała do zrozumienia, że w tej właśnie sprawie doszła do porozumienia z jednym z sygnatarjuszy paktu czterech t. j. Włochami.

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: Dolar 5.85 (Bank Polski płaci 580); frank francuski 35.01; frank szwajcarski 173.2; funt szterling 27.95; marka niemiecka 108.5; szyling austrjacki 99.5; korona czeska 25.25.

Monety: Dolar złoty 9.05; rubel złoty 4.75.

Dewizy: Belgja 124.79; Gdańsk 173.65; Holandja 360.80; Londyn 28; Nowy Jork 5.89; Nowy Jork kabel 5.90; Paryż 35.01; Praga 26.50; Sztokholm 145; Szwajcarja 173.18; Włochy 47.10.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 38.25; 4 proc. Poż. Dolarowa 48.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 104.5; 4 proc. Poż. Inwest. serjowa 110.00; 5 proc. Poż. Konwersyjna 51.5; 5 proc. Poż. Kolejowa 44.00; 6 proc. Poż. Dolarowa 60.5; 8 proc. Poż. Dillonowska 73.00; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 51.25; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 46.00; 7 proc. Poż. Śląska 47.5; 10 proc. Poż. Kolejowa 102.00; 4 proc. Listy Zast. Ziemskie 45.00; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52.5; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57.5; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 43.5; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 40.5, em. VIII i IX 38.00.

Akcje: Bank Polski 82.00; Lilpop 11.00; Starachowice 9.25; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 18.5; Ostrowiec 31.00; Modrzejów 3.25; Haberbusch 41.00.

19.IX.1933

Dziś w Paryżu

Wczoraj rozpoczęły się w Paryżu rozmowy o rozbrojeniu między p. Paul-Boncour'em, ministrem spr. zagr. francuskim, a przedstawicielem brytyjskiego Foreign Office p. Eden'em, oraz przybyłym już na dziś delegatem St. Zj. Ameryki na konferencję rozbrojeniową p. Norman Davis'em, poczem zamierzone jest porozumienie się także z Włochami, a razem to wszystko celem dojścia do czegoś z Niemcami.

Dzieje się to na miesiąc przed ustalonym na 16-sty października b. r. dalszym ciągiem prac rozbrojeniowych w Genewie, właściwie ani trochę nie za wcześnie, jeśli ma się przygotować to ponowne ruszenie z miejsca.

W lecie bowiem, w czerwcu b. r., wóz konferencji rozbrojeniowej utknął gruntownie, gdy okazało się, że w zakresie wzmocnienia bezpieczeństwa, które dla szeregu państw jest conditio sine qua non jakichkolwiek ograniczeń zbrojeń, niepodobna było dojść do zbliżenia poglądów, tak dalece, że nawet określenie napastnika, czyli kamień węgielny wszelkiego działania, nie skupia koło siebie wszystkich.

Co przedewszystkiem uderza w rozpoczętych wczoraj naradach?

Osią ich ma być sprawa nadzoru nad zbrojeniami. Okazało się, że umowy o pomocy przeciw napastnikowi, mające wzmocnić bezpieczeństwo, napotykają na wiele oporów. Rozsądnym stąd wnioskiem powinno być zawieszenie na kołku całej sprawy rozbrojenia. A tymczasem postanowiono widocznie ominąć tylko trudność i zamiast o współdziałaniu przeciw napadowi mówić o nadzorze, który zapowiada się jako jedno wielkie urojenie, a we wszelkiej postaci nieco skuteczniejszej zwalczany jest przez niechętnych nadzorowi.

Skoro jednak, spośród wszystkich sposobów wzmocnienia bezpieczeństwa, wysuwa się w tej chwili na czoło, wskutek zgody zasadniczej na to, tylko sprawa nadzoru nad zbrojeniami. Francja mówi:

— Dobrze. Ale nadzór rzeczywisty, a nie pozorny, więc ściśle działający. Nadto zaś wypróbowany choćby przez pięć lat przed przeprowadzeniem zamierzonych ograniczeń zbrojeń i przeobrażeń sił zbrojnych. Czyli nadzór odrazu, a ograniczenie zbrojeń po wypróbowaniu tego nowego sposobu bezpieczeństwa.

I z tem stanowiskiem idzie Francja w podjęte znowu dziś narady, jako ze stanowczem, opartem na uchwałach rady ministrów pod przewodnictwem Prezydenta Republiki.

Od początku baczyć należy, by narady podjęte w Paryżu nie zabłąkały się, jak to trochę się zarysowuje, na tor Paktu Czterech, wytyczony z Londynu, Paryża, Rzymu ku Berlinowi. Czy to dobrze? Skoro się zwołało światowy zjazd rozbrojeniowy, to chyba nie po to, by najważniejsze sprawy załatwiać na boczku w swojem kółku, bo to nikogo dobrze nie usposabia, a sam zjazd, jako podporządkowany naradom t. zw. wielkich mocarstw, spycha i rozstraja.

St. St.

Jak w okresie 1866-1870

Wtedy także zaczęło się od Austrji

Niepokoje między Niemcami i Austrją budzą we Francji, jak świadczy głos paryskiej „La Liberté" nr. 25.539, przypomnienie okresu 1866 — 1870, kiedy to zaczęło się również między Prusami i Austrją, a skończyło się napadem na Francję.

Na dworze Napoleona III-go w r. 1866 bawiono się, bez przeczucia nadchodzących wielkich zdarzeń i nieszczęść, bal szedł zimą za balem, ale na jednym z nich, kostjumowym, do cesarzowej Eugenji, ubranej na Marie - Antoinette, której głowa padła w wielkiej rewolucji, podszedł ktoś w masce i rzekł:

— Przebranie bardzo prawdziwe, trzeba uważać na głowę.

Cesarz Napoleon III-ci, w chwili zarysowania się w r. 1866 zatargu między Prusami i Austrją, myślał tylko o rozjemstwie, pośrednictwie, polubownem załatwieniu. Dnia 3-go lipca 1866 armja pruska, w bitwie pięciogodzinnej, koło czeskiego miasteczka Sadowy, pobiła armję austrjacką. Gdy 5-go lipca 1866 nadeszła do Paryża przedwczesna zresztą wiadomość o pokoju, w Paryżu radośnie wywieszono chorągwie, bez zrozumienia, co znaczy zwycięstwo Prus.

Ale, jak zwykle w takich razach, nie wszyscy byli ślepi. Już odrazu w r. 1866 zdawali sobie niektórzy sprawę z tego, że wyrośnięcie zjednoczonych Niemiec pod kierownictwem Bismarcka będzie wielkiem niebezpieczeństwem. Wtedy już ku zdumieniu wielu, na cztery lata przed napadem na Francję, pisał „Le Journal d'Anvers", że Wilhelm I-szy, podniecony powodzeniem przeciw Austrji, będzie dążył do wydarcia Francji Alzacji i Lotaryngji.

Ba, zaczęto nawet wówczas, po Sadowie z roku 1866, zastanawiać się nad zbrojeniami Niemiec. Dorozumiewano się, że lepsze uzbrojenie armji pruskiej zaważyło na wyniku wojny. We Francji podjęto próby na polach strzelniczych Vincennes koło Paryża i stwierdzono, że słynny ówczesny karabin pruski t. zw. z igłą strzelał trzykrotnie szybciej niż francuski.

Oto zestawienia z teraźniejszością, które obecnie nasuwają się umysłom we Francji.

P. min. Beck do Paryża w urzędowych odwiedzinach

P. A. T. donosi:

P. minister spraw zagranicznych, Józef Beck, udaje się dnia 19 b. m. z małżonką do Paryża na zaproszenie rządu francuskiego.

Wizyta p. min. spr. zagr. w Paryżu, która będzie miała charakter oficjalny, potrwa dwa dni, w ciągu których p. minister Beck będzie przyjęty przez Prezydenta Republiki Francuskiej oraz prezesa rady ministrów, p. Daladiera, a minister spr. zagr. p. Paul Boncour wyda w dniu przybycia p. ministra Becka obiad na jego cześć.

P. ministrowi Beckowi towarzyszą do Paryża dyrektor gabinetu, p. Roman Dębicki oraz sekretarz osobisty, p. Friedrich.

Dnia 21 b. m. wieczorem p. minister Beck wyjedzie z Paryża do Genewy, gdzie obejmie kierownictwo delegacji polskiej na sesji Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów.

Jednocześnie donosi P. A. T. z Paryża:

Zapowiedź przybycia p. min. spr. zagr., Becka, z oficjalną wizytą do Paryża wywołała wielkie wrażenie we francuskich kołach politycznych.

Agencja Havasa wydała oficjalny komunikat, stwierdzający, że miarodajne czynniki francuskie przywiązują wielką wagę do oficjalnego przyjazdu polskiego męża stanu.

Pisma popołudniowe witają przyjazd polskiego ministra, jako oznakę niezawodnej przyjaźni, łączącej oba kraje i jednogłośnie stwierdza, że pobyt ministra Becka w Paryżu da możność omówienia wszystkich problemów politycznych doby obecnej, a w szczególności sprawy organizacji ekonomicznej państw naddunajskich oraz kwestyj rozbrojeniowych, stanowiących przedmiot toczących się narad francusko-angielskich.

W Londynie i w Lipsku

O podpalenie Reichstagu

LONDYN 18.9 (PAT). Czwarty dzień, toczącego się przed międzynarodową komisją śledczą, procesu o podpalenie Reichstagu, rozpoczął się od zeznań **14-letniego syna Torglera**, który zeznaje z zadziwiającym spokojem, opisując zachowanie się jego ojca w dniu pożaru oraz wypadki, które potem nastąpiły, oraz stwierdza, że gdy po raz ostatni widział swego ojca w więzieniu przed czterema miesiącami, na rękach jego widoczne były wyraźne odciski od kajdan, a ojciec wydał mu się bardzo przygnębiony i wycieńczony.

Następnie zeznawał sekretarz frakcji komunistycznej Reichstagu, **Otto Kuhne**. Oświadczył on, że niemożliwe jest, aby trzej oskarżeni Bułgarzy zdołali dostać się do Torglera bez wiedzy sekretarjatu, zaś w dniu wybuchu pożaru Torgler nie przyjmował żadnych wizyt. Torgler wykazał swe alibi, wymieniając nazwiska oraz godziny spotkań. Dostarczenie do Reichstagu środków wybuchowych przez korytarz podziemny, wiodący z mieszkania Goeringa, było niemożliwe.

LONDYN 18.9 (PAT). Daily Telegraph ogłasza **wywiad** z obrońcą Torglera, adw. Sackiem (uważanym za zbliżonego do kół rządzących w Niemczech. — Przyp. Red.), który oświadczył:

— Jestem stanowczo przekonany, że Torgler jest niewinny i że nie był zamieszany wogóle w podpalenie Reichstagu. Uważam Torglera za człowieka przyzwoitego, czystych zasad i wysoce uzdolnionego. Nietylko spodziewam się, ale jestem pewien, że uratuję Torglera od kary, jaka mu grozi.

Co do oświadczenia Hitlera, że w każdym razie uwięzieni zostaną powieszeni, aby zadokumentować przed światem, że są oni podpalaczami, Sack odpowiedział:

— Hitler złożył takie oświadczenie, ale miał na myśli to, że kara śmierci będzie wykonana tylko, o ile Sąd Najwyższy wskaże uwięzionych jako winnych. A Sąd Najwyższy w Lipsku składa się wyłącznie z elity sędziów niemieckich, którzy ferują wyroki od dziesiątków lat. Jestem przekonany, że sąd ten, po zbadaniu całego materjału dowodowego, nie wyda wyroku śmierci na Torglera.

Pierwszy dzień w Paryżu

Pewne zbliżenie poglądów Francji i Anglji

PARYŻ, 18. 9. (PAT.). —Narady francusko - angielskie w sprawie rozbrojenia, a specjalnie w prawie kontroli rozpoczęły się dziś o godz. 11-ej na Quai d'Orsay.

Delegacja angielska, z podsekretarzem stanu Edenem i ambasadorem Lordem Tyrrellem na czele przybyła na Quai d'Orsay parę minut przed 11-tą, gdzie p. Paul Boncour przyjął delegację angielską w otoczeniu pp. Leger'a i Massigli'ego.

Narady toczyły się aż do śniadania, wydanego na Quai d'Orsay na cześć p. Edena i węgierskiego ministra spr. zagr. de Kanya, a w śniadaniu wziął również udział premjer Daladier.

Dalsze narady toczyły się popołudniu w obecności p. Daladiera i skończyły się o godz. 16.15.

Premjer Daladier oświadczył:

— Ze strony angielskiej dawały się odczuć dążenia **pojednawcze** a sytuacja posunęła się **naprzód** w porównaniu do sytuacji czerwcowej.

Dalsze narady podjęte będą jutro we wtorek rano w obecności p. Normana Davisa i być może premjera Daladier.

Oświetlenie urzędowe

PARYŻ, 18. 9. (PAT.). — O godz. 22.30 urzędowa Agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat o przebiegu rozmów francusko - angielskich w Paryżu:

— Z przebiegu obrad dzisiejszych obie strony wyniosły wrażenie dodatnie. Wszystkie zagadnienia, dotyczące rozbrojenia, zostały omówione. Zbliżenie punktów widzenia ułatwi znacznie powodzenie konferencji rozbrojeniowej.

Delegaci brytyjscy zreferują w ciągu dzisiejszego wieczora sprawę swemu rządowi. Jest rzeczą możliwą, że delegat brytyjski **Eden**, który przybył raczej w charakterze informatora, niż negocjatora, wyjedzie we wtorek do Londynu, celem poinformowania swoich kolegów z gabinetu brytyjskiego o rozmowach, jakie miał w Paryżu. W tych warunkach podsekretarz stanu w Foreign Office p. Eden odroczyłby swą podróż do Rzymu. Skoro tylko gabinet brytyjski wyrazi swe zdanie, rozmowy zostaną podjęte może już w środę w Paryżu lub, w razie gdyby p. Eden nie mógł powrócić, w Genewie.

Tymczasem **p. Norman Davis**, który przybył dziś w południe do Paryża, zostanie przyjęty przez ministra Paul Boncoura, a p. Henderson, który przybył tym samym pociągiem, przez p. Daladiera, o ile wyrazi on życzenie być przyjętym.

Podobna wymiana zdań odbywa się na drodze dyplomatycznej z rządem **rzymskim** i uprawnia ona również do optymistycznych przypuszczeń.

Jeśli ta wymiana zdań pogłębiana będzie w dalszym ciągu, **możliwą** jest rzeczą, że doprowadzi to do głębszej **zmiany** sytuacji na konferencji rozrojeniowej.

Rozmowy międzynarodowe kontynuowane będą przed zebraniem się Rady Ligi Narodów.

Teza **francuska** jest znana i nie uległa zmianom w ciągu ostatnich miesięcy. Prawdopodobnie premjer Daladier weźmie udział w Zgromadzeniu Ligi w Genewie i wygłosi mowę, która pozwoli na sprecyzowanie punktu widzenia rządu francuskiego. Francja uważa, że rozbrojenie uzależnione jest od przeprowadzenia międzynarodowej **kontroli stałej, automatycznej i perjodycznej,** prowadzonej w ciągu pewnego **okresu czasu 4 — 5 lat, zanim** rządy mogłyby dokonać ustalonej redukcji efektywów, z drugiej zaś strony, powinny być zastosowane **sankcje karne**, w stosunku do państw, w których kontrola ujawni niedokładność i nieposzanowanie konwencji rozbrojeniowej.

Dotychczas **Wielka Brytanja** ujawniała wrogie stanowisko wobec zasady automatycznej i perjodycznej kontroli, która jej zdaniem mogłaby być stosowana jedynie w wypadkach nadzwyczajnych, przeciwstawia się ona również stosowaniu sankcyj.

Nie ulega wątpliwości, że **centralnym punktem rozmów** była kontrola i sankcje.

W jakim kierunku zmierza **angielski** punkt widzenia, trudno określić, ponieważ negocjatorzy angielscy zachowują głębokie milczenie. Wypadki, które **wstrząsnęły Europą** w ostatnich latach, wywołały groźne zaniepokojenie opinji zarówno angielskiej jak i francuskiej. Delegaci angielscy **wykazali dziś więcej zrozumienia** dla sytuacji wogóle, a dla położenia i trosk Francji (Tyle komunikat Ajencji Havasa).

Oczekiwania w Paryżu

Zdaniem dzienników, od czerwca b. r. zaszło wiele zmian w angielskiej **opinji publicznej,** nie wydaje się jednak rzeczą prawdopodobną, by takie duże zmiany zaszły również w **stanowisku rządu** angielskiego, który w obecnej chwili nie jest skłonny do uzależnienia rozbrojenia od kontroli.

Paris-Soir twierdzi:

— Opinja publiczna Francji nie może zrozumieć stanowiska angielskiego w niektórych zasadniczych sprawach. Tak np. trudno jest zrozumieć, dlaczego rząd angielski pragnie pozostawić bez rozpatrzenia **dosier francuskie, dotyczące tajnych zbrojeń** niemieckich. Trudno jest również wytłumaczyć powody, skłaniające Niemców do uchylenia się od kontroli, jeżeli istotnie nie mają oni nic do ukrywania.

Zaniepokojenie w Londynie

LONDYN, 19.9. (PAT). — Z tonu prasy angielskiej wyraźnie przebija pewne **niezadowolenie z obrotu,** jaki przyjmują narady paryskie. Dzienniki podkreślają konieczność odbycia w Londynie natychmiast **narady gabinetowej,** celem ustalenia stanowiska brytyjskiego wobec nowego programu francuskiego. Podróż do Paryża **min. spr. zagr. Becka,** celem wzięcia udziału w naradach rozbrojeniowych z rządem francuskim, podkreślana jest przez **całą** prasę angielską jako objaw ważny i charakterystyczny dla nowego stanowiska, zajętego przez Francję.

Podniecenie w Berlinie

BERLIN, 18. 9. (PAT.). — Na czoło zainteresowania prasy niemieckiej wysunęła się konferencja paryska, a komentarze pism wskazują na wyraźne inspiracje.

Dzienniki niemieckie podkreślają rozbieżności głosów pism angielskich, francuskich i **atakują** ostro stanowisko Francji, zarzucając jej zawsze negatywne ustosunkowanie się do wszelkich prób, zmierzających do rozbrojenia. Oburzają się przytem na projekt **kontroli,** który jest dla Niemiec nie do przyjęcia ze względu na godność narodową. W stosunku do Anglji stara się prasa zachować rezerwę, zgodnie podkreślając, że MacDonald nie uznał za wskazane przybyć osobiście na konferencję paryską, co dawniej czynił stale, chcąc w Genewie widzieć załatwioną kwestję rozbrojenia.

Diplomatisch - politische Korrespondenz pisze:

— Najbliższe dnie i tygodnie pokażą, czy Edenowi uda się w Paryżu przeforsować plan Mac Donalda wobec Francji.

Sigrida Boo 31)

Nawet w dzisiejszych czasach

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Przekład Anieli Waldenbergowej

Podczas deseru, położenie moje znowu zaczynało stawać się coraz bardziej krytyczne. Lucy nietylko miała do wykonania niezliczoną ilość poleceń, ale ponadto, o ile mogłam zrozumieć z jej wymownych spojrzeń, jeszcze wiele innych rzeczy stało na przeszkodzie. Porozumiewanie się z kimś wzrokiem i gestami, staje się na dłuższą metę wielce niebezpieczne. Jedyne, co mogłam z wszelką pewnością stwierdzić, było to, że Lucy sprawiała wrażenie bardzo podnieconej. Niebawem nastąpi chwila, kiedy trzeba będzie wstać od stołu, a wtedy stanie się wielki skandal. Jednem się tylko pocieszam, że przynajmniej pończochy moje były jasne i bez cer. Rzuciłam Lucy ostatnie błagalne spojrzenie. Właśnie z gracją niosła duży tort i odpowiedziała mi takim rozpaczliwym ruchem, że o włos cały tort, — arcydzieło kunsztu cukierniczego, — nie spadł na posadzkę. Ale wkrótce potem ulotniła się, co mnie znowu napełniło nadzieją. Czekałam. Do końca pełna optymizmu. Randers zapewniał mnie, że po moim bolesnym wyrazie twarzy, łatwo można poznać, że spowrotem nałożyłam pantofle. Zresztą, tragiczki naprzykład, zawsze nosiły za ciasne obuwie, twierdził, bo wtedy dopiero można było ocenić prawdziwie wzruszającą grę aktorską.

Dookoła mnie zaczęto składać serwetki. Pani Hartwig rzucała dyskretne spojrzenia na talerze. Ażeby zyskać na czasie, wzięłam jeszcze jeden kawałek tortu. Panie spojrzały na mnie wielkiemi oczami? Z takim brakiem szacunku dla wysmukłości linji jeszcze się nie spotkały.

Ale i ten kawałek tortu nie mógł wystarczyć na wieczne czasy. Powstanie zbliżało się bezlitośnie. Pani Hartwig już do połowy uniosła się na krześle, kiedy poruszyłam nowy temat. Skierowano w moją stronę niemało zdziwione spojrzenia. Wargi Mony zdawały się pytać: Co ci się właściwie stało? Pani Hartwig z rezygnacją opuściła się znowu na krzesło, podczas gdy kilka zacnych istot podtrzymywało poruszony temat.

I oto — nagle — zjawiło się wybawienie. Poczułam, jak wsunięto mi coś pod krzesło, a w następnej chwili miałam już pantofle na nogach. — Niemoje wprawdzie, bo to odrazu spostrzegłam, ale bądźcobądź, pantofle. Siedziałam w pobliżu drzwi i nikt nie zauważył manewru Lucy. Teraz, jak dla mnie, rozmowa mogła być natychmiast przerwana. I tak się też stało! Mój towarzysz podał mi ramię, gdyśmy wstawali od stołu.

— Jestem bardzo ciekaw, jak też wyglądają pani lalczyne pantofelki — powiedział. Bezwzględnie ciekawość jego przewyższała moją. Równocześnie spojrzeliśmy wdół, a potem na siebie. Pantofle były bronzowe wielkie, a długie jak narty.

Randers oniemiał ze zdziwienia.

Podano kawę w dwóch przyległych pokojach. Czarno - biały tłum panów zebrał się w błękitnym salonie koło kominka, niczem stado pingwinów, na jakiejś wydmie, podczas gdy barwny tłum pań, objął w posiadanie buduar, ażeby tutaj wypocząć przez chwilę po flircie i trudach zjedzenia obiadu.

Pani Sagedahl przysiadła się do mnie na krótko, prowadząc uprzejmie obojętną rozmowę światowej damy. Tylko zbyt badawczo, wzrokiem doświadczonej kobiety, przypatrywała się mojej mizernej osobie.

W salonie toczyła się zwykła rozmowa między paniami, a więc, mówiono o urządzeniu mieszkań, o wyprawach ślubnych i t. d., przyczem poglądy nie odznaczały się zbytnią oryginalnością. Wszystkie wolałyby raczej umrzeć, niż mieć w sypialni umywalkę, natomiast kanapa w stylu Biedermeier, jest zawsze wielką ozdobą, szeroka komoda z mahoniu, czemś zachwycającem, a składany stolik z jasnego, polakierowanego drzewa, niezmiernie miły.

Jedna starała się z zachwytu drugą przekrzyczeć, kiedy pani Sagedahl opowiedziała, że niedawno, zupełnie przypadkowo, znalazła u znajomego antykwarjusza stare nożyce do objaśniania świec. — Cudowne! — wykrzyknęłyśmy chóralnie, nie omieszkując zaznaczyć, że bezwątpienia oświetlenie świecami stearynowemi, należy do najbardziej racjonalnych. Gdyby tylko nie było takie kosztowne!

Rozmowa toczyła się zwykłemi etapami: po służbie przeszłyśmy na małżeństwo i na wychowywanie dzieci... Teraz starszym się wydawało, że tylko oni mogą coś mądrego w tej kwestji powiedzieć. Ich miny zbyt pewne siebie, wywołały burzę opozycji u młodszych. Mona dotychczas drzemała, ale kiedy zaczęto mówić o kaktusach i o najlepszym sposobie przechowywania jaj, obudziła się, a ja, znając ją doskonale, zauważyłam w figlarnym wyrazie jej oczu, chęć dokuczenia innym.

(D. c. n.).

Przegląd prasy

Zbrojenia i — pacyfizm

Gen. Sikorski we wczorajszym artykule „Kurjera Warsz.“ p. t. „Trzeba czynów nie słów“, mówi o głównym temacie rozpoczętych wczoraj w Paryżu narad francusko - angielskich, mianowicie: o sprawie rozbrojenia narodów. I stwierdza:

„Jednym z kapitalnych warunków zahamowania nowego wyścigu zbrojeń jest **obowiązkowa, stała i, co bardzo ważne, działająca automatycznie kontrola tak prywatnej, jak i rządowej wytwórczości broni,** amunicji i wszelkiego materjału wojennego. To podstawowe zagadnienie, studjowane od szeregu lat w Lidze Narodów, nie znalazło dotychczas należytego nawet w teorji rozwiązania. Uniemożliwiają je, jak dotychczas, Niemcy, który nie mając widocznie czystego sumienia w tej sprawie — unikają za wszelką cenę gry w otwarte karty. Odrzucają oni stanowczo i na przyszłość międzynarodową kontrolę zbrojeń i proponowany przez Francję kilkoletni okres próbny projektowanego systemu, jako rzekomy zamiar dodatkowego, a bezprawnego podporządkowania Niemiec „dyktatowi“ wersalskiemu, jakkolwiek propozycje francuskie traktują na równi wszystkie państwa.

Ten zdecydowany opór niemiecki przełamany być może jedynie przez jednolity front wielkich mocarstw. W interesie pokoju natomiast leży, aby przy jego formowaniu utrzymała się bezwzględnie **formuła francuska, a nie teza, zawarta w planie rozbrojeniowym MacDonalda,** jako zbyt ogólnikowa, mało realna i nie dająca wskutek tego żadnej gwarancji bezpieczeństwa“.

Pod adresem doktrynerów i... menerów „pacyfistycznych“, których wciąż jeszcze nie braknie, którzy wciąż brużdżą i mącą, jeśli nie na widowni, to za kulisami obrad, autor rzuca wymowny przykład - argument:

„Dzisiaj jeszcze profesor Einstein i jemu podobni idealiści czuć się mogą względnie bezpieczni poza granicami Rzeszy. Czyż byłaby jednak możliwa ich ostatnia tak wymowna Canossa, gdyby w udzielających mu gościny krajach posłuchano ongiś jego wskazówek, zalecających bezwzględny bojkot czynnej służby wojskowej?“

W każdym razie twórca teorji względności na własnej skórze przekonał się, jak bardzo względne są jego własne także (narazie pacyfistyczne...) teorje.

„Narodowa“

Ostatni numer „Myśli Narodowej“ przynosi artykuły o Sobieskim K. M. Morawskiego, Rawicza, I. Chrzanowskiego.

W „Głosach“ zaś znajdujemy następujące aktualne uwagi na temat oficjalnego określenia ostatniej pożyczki, jako „narodowej“.

„Postawmy się na chwilę w położeniu entuzjastów dzisiejszego rządu „silnej ręki“. Bezwątpienia urazić ich trochę musiały rozlepione na murach odezwy „Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Narodowej“. Nie ze względu na treść — kwestja pożyczki w danym razie jest poza sporami partyjnemi, tak jak bezsporny zupełnie jest obowiązek płacenia podatków! Ale co sobie musiał myśleć „państwowiec“, przeczytawszy odezwę o pożyczce „narodowej“? Czy nie widział w tem niepotrzebnego zupełnie schlebiania niższym uczuciom i instynktom? Czyżby potrzeba państwowa wywołała u régime'u chwilę przelotnej słabości?... Cóż to wspólnego mieć może z rzeczywistością polską?... Pozatem... najgorętszy nawet „narodowiec“ nie zaprzeczy, że pożyczka jest bezwarunkowo tranzakcją finansową państwa. „Pożyczka państwowa“ — te słowa z najsurowszą dokładnością malowałyby istotny stan rzeczy. Nie, doprafdy, terminologja odezwy musiała zaniepokoić myślących państwowo ludzi“.

Oficjaliści, madrygaliści i wszelkiego gatunku gorliwi z własnej pilności apologeci sanacji mają się istotnie nad czem zamyślić. Takie to zdawało się łatwe i proste: Bóg i ojczyzna, naród, narodowy — oto terminy podejrzane, niebezpieczne... Tymczasem, jak pożyczka to **narodowa.** Coś się zmienia w państwie duńskiem...

Jan Rembieliński

Dwa typy

Paroletnia walka o własność domów akademickich przy ul. Grójeckiej w Warszawie, została w ubiegłym tygodniu zakończona. Nabył je z licytacji Bank Gospodarstwa Krajowego, stwierdzając w sposób nie dający się zaprzeczyć, przewagę swą jako siły ekonomicznej, nad zasobami i środkami studenckich Bratnich Pomocy. Dla administrowania nowym nabytkiem, powołały sfery „sanacyjne“ specjalną „fundację“. O zasięgu świadomości historycznej i powadze myśli wychowawczej tego nowego ciała niech zaświadczy fakt drobny, lecz znamienny: podczas gdy młodzież akademicka, posiadając domy swe we własnym zarządzie, nadała im była miano „Kolonji akademickiej im. Bolesława Chrobrego“, nowa fundacja, na posiedzeniu dnia 11 b. m. w gmachu Ministerstwa Oświaty, postanowiła przybrać nazwę: „Domy akademickie im. prezydenta Gabrjela Narutowicza“...

Na polu „wychowania państwowego“ posunięto się o znaczny krok dalej...

— — — — — — —

Jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że dzisiejszy, oficjalny system wychowawczy, w wyniku jego zastosowania, wytwarza wśród młodego pokolenia dwa różne całkiem wzajemnie od siebie typy psychiczne, dwa odrębne zupełnie rodzaje charakterów. Ze szkół dzisiejszych wychodzą i w dalszym ciągu wychodzić będą, dwa biegunowo odmienne gatunki ludzi, produkt tej samej metody edukacyjnej, niby dwie — niepodobne zgoła — strony tego samego medalu. Nietrudno wskazać najbardziej charakterystyczne znamiona obu tych typów.

Pierwszy — to ludzie przyuczeni do nieustannego oglądania się na subsydja, protekcje, przywileje, do korzystania z rozmaitych pomocy i ułatwień, nienawykli do czynienia czegoś na własną rękę, oficjalnie ochraniani i osłaniani, w każdym kłopocie wyczekujący przedewszystkiem na poparcie, na ratunek zzewnątrz.

Drugi — to ludzie przyzwyczajeni rachować wyłącznie na własne siły, zgóry wyrzekający się szeregu wygód i korzyści, po męsku mocni, niezależni, sami wśród walki torujący sobie drogę poprzez życie.

W środowisku pierwszych, których myśl cała zwrócona jest ku pozyskaniu łaski możnych tego świata, z natury rzeczy panować musi duch współzawodnictwa o jej zdobycie, atmosfera nieufności, zawiści, intrygi.

W środowisku drugich, wiedzących, iż liczyć mogą jedynie na siebie i nikogo więcej, z natury rzeczy powstawać musi duch solidarności braterskiej, zaufania wzajemnego, przyjaźni.

Pierwszy typ wyrasta w zamiłowaniu do zewnętrzności, taniej retoryki obchodowej, wielkich słów, których głoszenie nie wymaga żadnej ofiary, przeciwnie, łączy się z zapewnieniem sobie udogodnień życiowych, dochodów, karjery...

Drugi typ, zmuszony do zamknięcia się w sobie, od początku uczy się rozumieć, że wierność swym przekonaniom wymaga siły charakteru i odwagi, że manifestowanie jest czemś na serjo, czemś pociągającem konsekwencję, nie pustą, treści pozbawioną, frazeologją.

W ciągu najbliższych lat kilkudziesięciu oba te typy, produkowane przez obecny system wychowawczy, zetrą się w życiu politycznem Polski i zmierzą swe siły. Żadnej nie ma wątpliwości co do tego, który zwycięży.

Dwa układy polsko-gdańskie

Prawa obywateli polskich i portu gdańskiego

Wczoraj w Gdańsku prezydent senatu Wolnego Miasta dr. Rauschning i komisarz generalny R. P. dr. Papee podpisali układ o wykonaniu art. 33 konwencji paryskiej z 1920 r. zawierający postanowienia co do praw i przywilejów mniejszości polskiej i obywateli polskich na terenie W. M. Gdańska.

Układ ten zawarty zostaje na dwa lata, z automatycznem przedłużeniem po ich upływie. Reguluje stan prawny ludności polskiej Gdańska i może zapewnić dopływ do Gdańska polskiej inteligencji zawodowej.

W gmachu MSZ. w Warszawie podpisany został wczoraj przez przedstawiciela senatu Buettnera i radcę ekonomicznego M. S. Z. p. Romana protokuł wykonawczy do umowy polsko - gdańskiej z dnia 5 sierpnia w sprawie wykorzystania portu gdańskiego. Uwzględniając zasadę swobodnej konkurencji, stwarzają pewien prowizoryczny plan wyzyskania portu gdańskiego, oparty na istniejącym stanie obrotów w tym porcie. Plan ten przewidziany jest na jeden rok, z możliwością rewizji w zależności od konjunktury gospodarczej.

Bracia

Korespondent „Gazety Polskiej“ z Moskwy p. Berson - Otmar, podaje poniższy nieznany szczegół biografji ś. p. kpt. Lewoniewskiego:

„Ś. p. kapitan - pilot Józef Lewoniewski — był rodzonym bratem znakomitego lotnika sowieckiego, wybawcy Matterna i kawalera najwyższego sowieckiego odznaczenia wojskowego — orderu Czerwonej Gwiazdy. Barykada pomiędzy braćmi wyrosła w r. 1917.

I tragiczna śmierć polskiego lotnika nastąpiła właśnie w momencie, — w którym może mieliby sposobność uścisnięcia sobie po 16 latach bratnich dłoni, choćby z okazji powinszowań spowodu zdobycia rekordu światowego dla samolotów turystycznych I kategorji...

Nieubłagany los zechciał inaczej“.

Za demonstrację

Sąd starościński Warszawa-śródmieście rozpatrywał wczoraj sprawę czterech akademików, oskarżonych o udział w nielegalnej demonstracji ulicznej, po zebraniu Stronnictwa Narodowego.

Student Wit Rajkowski został skazany na 100 złotych grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu, a pp. Młodkowski, Piotrowski i Kowalski na miesiąc aresztu.

Związek filmowców zamknięty

Starostwo grodzkie Warszawa-Śródmieście zamknęło Związek polskich przemysłowców filmowych przy ul. Widok 22 z tytułu wykroczeń przeciw statutowi tego Związku.

Dalsze losy związane są zależnie od decyzji wojewody Jaroszewicza.

Tego jeszcze nie było!

Duchowni prawosławni, niepomni na wyraźne przepisy prawa i kilkakrotne orzeczenia Sądu Najwyższego, stwierdzające nadużycia i bezprawie konsystorzy prawosławnych przy udzielaniu rozwodów katolikom, rozpoczęli już na własną rękę, pomijając konsystorze prawosławne, udzielać rozwodów małżeństwom katolickim. Jedna z pań, katoliczka i mężatka, której małżeństwo zostało zawarte w kościele katolickim, otrzymała od proboszcza prawosławnego z Brześcia nad Bugiem pismo, którego treść podajemy dosłownie z opuszczeniem nazwisk stron i adresu:

Wezwanie

W. P. A... T..., zamieszkałą w Warszawie, ul. N..., wzywa się do kancelarji proboszcza cerkwi św. Mikołaja w Brześciu n/B. (Zaułek Bracki Nr. 2) na dzień 19 września 1933 roku o godzinie 17, w charakterze oskarżonej w sprawie o rozwód z mężem K... T...

Dnia 8 września 1933 r.
M. Brześć n/B.

Ks. Mitrat K. Znosko.

Podaliśmy powyższy dokument do wiadomości publicznej, mając nadzieję, że w tę sprawę wkroczą władze państwowe i prokurator. Niepodobna dłużej tolerować tej anarchji rozwodowej. Obecnie zaczynają już dawać rozwody zwykli popi, a kto wie, czy w przyszłości nie będą udzielać rozwodów djaki i psałomszczyki. (KAP).

Sp. Irena Puzynianka

Otrzymaliśmy tekst przemówienia, jakie nad grobem ś. p. Ireny Puzynianki wygłosiła w imieniu Narodowej Pracy Polek pani Ragowa. Spowodu nadmiaru bieżącego materjału teraz dopiero możemy ogłosić główniejsze ustępy z tego pięknego przemówienia.

Stojąc nad otwartą mogiłą ś. p. ks. Ireny Puzynianki nie można oprzeć się uczuciu ciężkiego żalu i smutku, że Ją, tę wielką, tę niezastąpioną pracownicę na niwie narodowej tak przedwcześnie musimy pożegnać na wieki. My, któreśmy Ją znały, które czerpałyśmy ze skarbów Jej myśli i uczucia, patrzyłyśmy na Jej niestrudzoną i ofiarną pracę, nie zapomnimy Jej nigdy. Danem nam było szczęście zetknięcia się w tem życiu z istotą niezwykłą, z duchem płomiennym i ofiarnym, gorącą patrjotką i wielką chrześcijanką.

Od roku 1918, gdy z oparów krwi wylanej podczas wielkiej wojny wyłoniła się niepodległość narodu polskiego, ś. p. Irena Puzynianka stanęła do pracy dla Polski, pracy niestrudzonej, entuzjastycznej i mimo wątłych sił fizycznych, przeciwności i ciężkich zawodów, których Jej los nie szczędził, trwała w niej, dokąd mogła.

Narodowa Org. Kob., Polka — Repatrjantom, Chleb głodnym dzieciom, nietylko chleb materjalny, ale i zaspokojenie potrzeb ducha. Opieka nad rodakami na obczyźnie, posłowanie w Sejmie, Nar. Praca Polek, której była przewodniczką duchową i członkinią honorową, oto placówki, na których rozwijała swoją niespożytą i niepospolitą działalność. Od wczesnego ranka do późnej nocy, często bez śniadania lub obiadu, bo na to nie starczyło czasu, często chora i wyczerpana nie folgowała sobie, nie ustawała i jakby czując, że opatrzność nie przeznacza jej długich lat życia, pracowała bez wytchnienia z całym zapałem swej gorącej duszy.

Pamiętamy to wszyscy, którzy mieliśmy szczęście bliżej z nią obcować.

Wysoką swą kulturę wypracowaną przez pokolenia oddała na usługi prostaczkom, ubóstwu, szła do nich z jasnem i dobrem słowem, współczuła ich troskom i tam, na nizinach społecznych, była może lepiej rozumiana i ceniona niż gdzieindziej.

Po niewczasie czujemy, żeśmy nie umiały może należycie ocenić tej wielkiej, ofiarnej, bezinteresownej duszy, która gorzała miłością Boga i Ojczyzny.

Ciało Jej tu spoczywa. Duch zostanie z nami.

Wiadomości polityczne

Zaliczki urzędnicze

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 12 września r. b. zawiadomiło wszystkie urzędy państwowe, że funkcjonarjuszom państwowym i zawodowym wojskowym, którzy zgłoszą subskrypcje na pożyczkę wewnętrzną, może władza, asygnująca uposażenie służbowe, zmniejszyć względnie wstrzymać potrącanie rat spłaty zaliczek w czasie uiszczania rat na pożyczkę.

Protesty wyborcze

Izba wyborcza Sądu Najwyższego wznowiła wczoraj rozpatrywanie strony formalnej protestów wyborczych do Sejmu i Senatu. Pozostało jeszcze do załatwienia 80 protestów, w połowie października rozpoczną się sesje jawne dla rozpatrywania merytorycznej ich strony.

O pojednanie Austrji z Niemcami

Pogłoski o warunkach Rosenberga i Neuratha

WIEDEŃ, 19.9. (PAT). — Neues Wiener Tagblatt donosi z Londynu, że angielskie koła dyplomatyczne poświęcają dużo uwagi konfliktowi austrjacko - niemieckiemu.

Według informacyj tegoż dziennika, p. **Alfred Rosenberg** opracował, celem zlikwidowania konfliktu, **warunki pokojowe,** następujące:

1) Austrja musi prowadzić **politykę zagraniczną** wspólną z Niemcami.

2) Austrja musi popierać politykę Niemiec w **Lidze Narodów** i postępować jednolicie z Niemcami.

3) Umowy gospodarcze może Austrja zawierać tylko po uprzedniem porozumieniu się z Niemcami.

4) Austrja i Niemcy muszą porozumieć się co do wspólnej polityki **środkowo - europejskiej.**

5) W Austrji ma być utworzony **rząd,** cieszący się autorytetem i **przystosowany do stosunków niemieckich, a** prasa austrjacka ma zaniechać swego wrogiego stanowiska wobec Niemiec.

6) Austrja **cofnie zakaz stronnictwa** narodowo - socjalistycznego.

7) Austrja ogłosi **amnestję** dla skazanych narodowych socjalistów.

8) Przywróci **obywatelstwo** wydalonym z Austrji narodowym socjalistom.

9) Zwróci narodowym socjalistom **skonfiskowane** majątki.

10) Wyda zupełny **zakaz** wszelkiej działalności **marksistowskiej.**

11) Wyda **emigrantów niemieckich,** którzy schronili się do Austrji.

12) Prowadzić będzie działalność **antyżydowską** i ustanowi numerus clausus.

13) Przeprowadzi daleko idące **zbliżenie gospodarcze** z Niemcami, polegające na wzajemności.

14) Ze swej strony Niemcy zniosą **opłaty paszportowe** w wysokości 1000 marek.

15) Niemcy uznają **dr. Dolfussa,** jako kierownika państwa oraz jego politykę.

16) Niemcy uznają Front Ojczysty i Heimwehrę z zastrzeżeniem pewnych zmian.

17) Niemcy uznają **zupełną samodzielność** Austrji.

Nad powyższemi warunkami obradowało stronnictwo Związku punkty 1, 2 i 3 **odrzuca** się, ponieważ Austrja oddawna tych życzeń się trzymała,

ad pkt. 4. Austrja będzie utrzymywała **porozumienie** z Niemcami, ale **bez wiążącego** przymierza, Chłopskiego i odpowiedziało następującą kontrpropozycją:

ad pkt. **11.** co do emigrantów, to nastąpić może tylko ich **wydalenie** z terytorjum Austrji, **bez wydania** jednak ich **Niemcom.**

pkt. 12 wymaga szczegółowych rokowań,

ad pkt. 13 polityka Austrji już odawna ma te tendencje,

pkt. 15, 16 i 17 **odrzuca się,** jako mieszanie się do **wewnętrznych** spraw Austrji.

Korespondent londyński „Neues Wiener Tagblatt“ donosi, że również min. spr. zagr. von **Neurath** wystosował **warunki dyplomatyczne,** które brzmią:

1) szczera **współpraca** w polityce **zagranicznej** i w polityce handlowej, 2) **unifikacja** w polityce **wewnętrznej,** 3) załatwienie spraw, dotyczących **stronnictwa narodowo - socjalistycznego** w Austrji, bez wpływu ze strony Niemiec.

Korespondent donosi dalej, że rząd austrjacki stoi na stanowisku, iż ewentualne rokowania mogą się odbywać tylko między powołanemi czynnikami oficjalnemi, t. zn. między niemieckiem ministerstwem spraw zagranicznych a austrjackim urzędem kanclerskim. Wpływ stronnictwa narodowo - socjalistycznego musi być wyłączony. P. von Neurath miał się wyrazić optymistycznie o możliwości tego rodzaju rokowań.

Wkońcu donosi korespondent, że **Hitler** jest wielce zainteresowany w załatwieniu konfliktu z Austrją, ponieważ osobisty jego wrogi stosunek do Goeringa oddawna znacznie się zaostrzył.

Międzynarodowi oszuści

Przed sądem w Rzeszowie

Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie, rozpoczęła się wczoraj sensacyjna sprawa, dotycząca oszustw, sięgających kilkudziesięciu tysięcy złotych, na szkodę KKO w Rzeszowie. Oszustwa dotyczą fałszowania listów przewozowych, na podstawie których, podejmowano znaczne sumy z KKO w Rzeszowie.

Na podstawie listu gwarancyjnego udzieliło KKO w Rzeszowie firmom Mesisng i Glesinger w Pradze, za poręką Banku Legjonów w Pradze, kredytu w ten spocób, że za przedłożeniem kopij listów przewozonych, rzeszowska firma eksportu bydła Józef Kelle, otrzymywała zaliczki zwrotne przez Bank Legjonów, według wartości wagi załadowanej nierogacizny. W październiku 1930 roku KKO wypłaciła 19.631 zł. 70 gr. pełnomocnikowi firmy Roberta Kellera, legitymującemu się jako Józef Brodner z Jarosławia, naskutek przedłożenia przez niego dwu kopij listów przewozowych, wykazujących nadanie w Rozwadowie 165 świń. Nazajutrz KKO wypłaciła 29.750 zł. 62 gr. innemu osobnikowi, podającemu się za Emila Weissa, również pełnomocnika firmy Kellera, który przedłożył dalsze trzy kopje listów przewozowych, stwierdzających nadanie w Mielcu 83 świń. W obu tych wypłatach KKO zawiadomiła telegraficznie praski Bank Legjonów.

Niedługo trzeba było czekać, aby wydało się oszustwo. Bank Legjonów bowiem zawiadomił KKO, że żaden transport świń do firmy Messinga w Pradze nie doszedł, a kopje listów przewozowych są fałszywe.

Natychmiast wszczęto śledztwo, które wykazało, że firma Roberta Kellera wogóle nie istnieje, a osobnicy, którzy dopuścili się oszustwa, nazywają się zupełnie inaczej. Aresztowano całą szajkę w osobach Abrahama Frama Purysza z Krakowa, Maksa Kimmela ze Lwowa, Maurycego i Michała Kleinwachsów z Krakowa i Lwowa oraz Józefa Abrahama z Krakowa.

Oskarżeni Purysz, Kimmel, oraz obydwaj Kleinwachsowie wypierają się winy. Oskarżony Józef Abraham, opisuje dokładnie przebieg dokonania samego oszustwa.

Oskarżeni zarzucają Abrahamowi z wściekłością, że jest znanym szulerem w Krakowie, który po zamknięciu kawiarni nocnych, w których się uprawia hazard, szedł na nocną szychtę do specjalnych nocnych szulerni i tam spotykał się z szumowinami, a m. in. z niejakim Noskiem, niebezpiecznym oszustem. Nosek z wyglądu podobny jest do Maksa Kleinwachsa, który rzekomo popełnił całe to oszustwo.

Przewodniczący otworzył następne postępowanie dowodowe, przesłuchując szereg świadków, m. in. portjera hotelu „Polonja“ w Rzeszowie Metha, który rozpoznaje w osk. Puryszu osobnika, który przedstawiał się jako Keller i któremu kilkakrotnie odnosił nadeszłą do niego do hotelu pocztę. Popołudniu rozprawę odroczono do wtorku.

Sensacyjny proces w Sanoku

O zamordowanie ś. p. Chudzika

i poranienie mjr. rez. Owoca

Jak już donieśliśmy, wczoraj o godzinie 9-ej rano, przed Sądem Przysięgłych w Sanoku, rozpoczął się proces o zamordowanie ś. p. Jana Chudzika i poranienie emerytowanego majora Władysława Owoca. Na ławie oskarżonych zasiedli: Roman Jajko, buchalter KKO w Brzozowie, Stefan Stankiewicz, wywiadowca policji i Bolesław Drewiński, komisarz policji w Brzozowe.

Powództwo cywilne

Przed odczytaniem aktu oskarżenia (którego dosłowną treść podaliśmy we wczorajszym numerze ABC), obrońcy Stankiewicza i Drewińskiego postawili wniosek o uchylenie w stosunku do tych oskarżonych powództwa cywilnego, zgłoszonego przez adwokatów Pierackiego, Zielińskiego i Pietrakiewicza. Trybunał sądowy postanowił powództwo cywilne utrzymać.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przez prokuratora, przewodniczący zarządził przerwę, a po ponownem otwarciu rozprawy zapoznł ławę przysięgłych z planem sytuacyjnym miejsca zbrodni. Następnie przewodniczący okazał dowody rzeczowe, a więc strzelbę, z której Jajko strzelał do ś. p. Chudzika i Owoca, rewolwer którym, na rozkaz wywiadowcy Stankiewicza, miał dokonać zbrodni zabójstwa majora Owoca, a dalej czapkę i płaszcz zabójcy.

Zeznania Jajki

Pierwszy zeznaje Roman Jajko, lat 28, syn grzebieniarza. Jajko ukończył 5 klas Szkoły Powszechnej, w wojsku nie służył. W roku 1932 poznał wywiadowcę Stankiewicza, za pośrednictwem urzędnika skarbowego, Orłowskiego.

Przew. Gelis: — Poczuwa się pan do winy?

Jajko: — Majora Owoca chciałem tylko skaleczyć.

— A jak pana Stankiewicz namawiał?

— Mówił raz do mnie, że przyszło tajne pismo z nakazem zabicia jednego człowieka. Po wypiciu kilku piw — bo działo się to w knajpie Zylbermana w Brzozowie — powiedział Stankiewicz, że chodzi o zdrajcę ojczyzny Owoca. Na moje wątpliwości oświadczył, że nic mi się nie stanie, gdyż on sam już sześciu politycznych skończył i włos mu z głowy nie spadł. Stale pozatem powoływał się Stankiewicz na starostę Nazimka i kom. Drewińskiego, z którymi współdziałał.

Przew. — A jak się wyrażał Stankiewicz o Owocu?

Jajko: — Mówił: Jak go się nie zabije, to nikt nie będzie w powiecie brzozowskim głosował na „jedynkę".

„Bohater"

Przew. — A jeśli go pan zabije?

— To będę bohaterem, oraz będę miał wpływy i dostanę pożyczkę.

— Co było z tym rewolwerem?

— W styczniu 1933 dał mi Stankiewicz browning i mówił: „Strzelaj prosto Owocowi w łeb, aby go odrazu zabić, bo jak go zranisz, to cię zaskarżę do sądu.

Silne wrażenie robią zeznania Jajki, dotyczące syndyka komunalnej Kasy w Brzozowie dr. adw. Kęckiego. Zanim Jajko mordu dokonał, pytał Kęckiego, co ma zrobić z rozkazem Stankiewicza. Na to Kęcki oświadczył mu, iż nie chce o tem nic wiedzieć. Nasuwa się uwaga, że jedno słowo Kęckiego mogło było cały spisek zniweczyć.

Przew. — A poco pan to Kęckiemu mówił?

Jajko: — Bo chciałem jakiejś rady.

Narzędzie zbrodni

Przew. — Skąd pan wziął dubeltówkę?

Jajko: — Kupiłem od Mrozka. Stankiewicz dał mi 20 złotych, a ja dopłaciłem swoich 30.

— A kto panu zaproponował użycie dubeltówki?

— Stankiewicz radził mi zastrzelić Owoca w jego własnem mieszkaniu, a ponieważ major chodził często do księdza Dutkiewicza, byliśmy tam dwa razy pod oknami. Ks. Dutkiewicz nas jednak spłoszył, bo myślał, że to złodzieje.

Przew. — Co było dalej?

— Mówiłem Stankiewiczowi, że zbrodni nie popełnię i wyjadę z Brzozowa. A Stankiewicz powiedział mi, że policja takie mi świadectwo wystawi, że w całej Polsce nie dostanę posady.

— Dlaczego pan Stankiewiczowi nie odmówił?

Bał się odmówić...

— Bałem się odmówić, bo Stankiewicz twierdził, że to było polecenie starosty Nazimka, który był prezesem tej kasy, gdzie ja pracowałem.

Następnie Jajko opowiada, że miał dostać podwyżkę pensji, a tymczasem mu jej nie dano. Stankiewicz zaś stale mu mówił: „Jak się zrobi, to ci podwyższą, a jak nie, to z kasy wyskoczysz".

— Potem przyjęto do kasy pannę Zalutównę, która mnie miała zastąpić. Byłem pewny, że ją przyjęto dlatego, aby mnie usunąć za niewykonanie rozkazu zabicia Owoca.

Przew. — I nie miał pan żadnych wątpliwości?

Jajko: — Stankiewicz dawał przykłady, że tak się wogóle robi.

— A pan temu wierzył?

— Wierzyłem.

Kpt. Hollik

Raz byliśmy na przyjęciu w Strzelcu i tam kapitan Hollik, który był komendantem przysposobienia wojskowego, pytał mnie, czy to prawda, że ja mam zabić Owoca. Zdziwiony zapytałem, kto mu to powiedział. Na to Hollik odrzekł, iż on wszystko wie. Następnie mnie wycałował, powiedział mi, że będę bohaterem i że on tę tajemnicę weźmie do grobu. W parę dni potem zbliżył się kpt. Hollik do mnie ponownie i oświadczył, że da mi karabin, abym Owoca sprzątnął. Kiedym się wahał, powiedział: na zjeździe jest dużo ludzi, nikt nie będzie wiedział, kto Owocowi w łeb strzelił" Karabinu tego jednak od Hollika nie wziąłem.

Instrukcje

Przew.: — Co dalej?

Jajko: — W czwartek przed tragiczną niedzielą wziął mnie Stankiewicz znowu na piwo i powiedział, abym mu dał dubeltówkę, bo on już mnie nie wierzy. Poszliśmy do Stankiewicza do domu i wtedy Stankiewicz powiedział do swojej żony: „Z tej strzelby spadnie Owoc". W rezultacie po pożegnaniu kazał mi przyjść w najbliższą niedzielę. W niedzielę był Stankiewicz na wiecu posła Rymara w Grabownicy. Wieczorem przyjechał autem, a po zjedzeniu obiadu poszliśmy do knajpy. Po wypiciu piwa zabraliśmy z jego mieszkania dubeltówkę i poszliśmy wykonać zamach. Ja szedłem naprzód, on za mną. Po drodze udzielił mi ostatecznych instrukcyj dał mi swoją czapkę i po strzale kazał mi natychmiast przyjść do siebie.

Przew.: — A co było koło domu księdza Dutkiewicza?

Strzeliłem i uciekłem...

Jajko: — Postawił mnie Stankiewicz koło płotu, nabił dubeltówkę i sam odszedł. Niedługo wyszli od księdza Dutkiewicza mjr. Owoc, rejent Gwóźdź i mag. Chudzik. Strzeliłem i uciekłem — tu się głos zabójcy załamuje. — Rzuciłem po drodze strzelbę w zboże.

Przew.: — Dokąd pan uciekał?

Jajko: — Wzdłuż płotku. Po drodze spotkałem szofera Kaszę.

— Co on mówił?

— Mówił, że Chudzika i Owoca zabił ktoś jedną kulką.

— A pan co?

— Poszedłem do Stankiewicza i rozmawiałem z jego żoną. Niedługo przyszedł Stankiewicz i oświadczył mi, że starosta Nazimek i komisarz Drewiński są bardzo zadowoleni.

Przew. — Siedzi pan u Stankiewicza i co dalej?

Jajko: — Żona jego chciała grać w karty, ale ja nie mogłem grać. Stankiewicz znowu wyszedł. Ja zaś po krótkiej rozmowie z jego żoną, opuściłem mieszkanie Stankiewicza.

— Stankiewicz mi mówił, że będę przesłuchiwany przez policję. Na posterunku kom. Drewiński nachylił się nademną i mówił: „Niech się pan nie gniewa. musimy z pana ściągnąć protokul". Mówiłem tak jak mi Stankiewicz kazał, ale godziny mi się nie zgadzały. Natomiast Drewiński tak mnie nakierował, że godziny się zeszły.

Aresztowanie

— Jak było z pańskiem aresztowaniem?

— Spotkała mnie Stankiewiczowa i mówiła, że potwierdzi moje zeznanie. Pytałem ją, czy przysięgnie, a ona na to, że tak, bo cóż to przysięga? Potem w kasie mnie aresztowano.

— A ze starostą się pan stykał?

— Wychodziłem z domu o 7-ej rano i stale ze starostą rozmawiałem.

— A mówił pan ze Stankiewiczem o kapitanie Hollíku?

— Stankiewicz mówił mi, że Hollik jest prawdziwym piłsudczykiem i dobrze żyje ze starostą.

— Co pana ostatecznie do zbrodni popchnęło?

— Działałem pod przymusem, bo byliby mnie zastrzelili, a przedtem wyrzucili z kasy.

— Co pan słyszał od rolnika Szubera?

— Mówił mi, że rozmawiał ze starostą, po mordzie i powiedział: Już dwu endeków mniej, zdałoby się to samo zrobić rejentowi Gwoździowi i ks. Dutkiewiczowi, bo to takie same łotry.

„Niech się pan nie martwi..."

Prok. Ansjon: — Kto pana po aresztowaniu odwiózł do Sanoka?

— Komisarz Drewiński autem starosty. W kancelarji więziennej uścisnął mi serdecznie rękę i powiedział: „Niech się pan nie martwi".

Skolei zadaje pytanie adw. dr. Jan Pieracki: — Kiedy pan rozmawiał z Drewińskim?

— Przedtem nigdy.

— A skąd pan znał starostę?

— Z kasy:

Dr. Pieracki: — A pański brat?

Jajko: — Stanowczo mi mordu odradzał; mówił do mnie: „Bój się Boga, nie rób tego, co ci policja każe. Nie bądź bandytą".

— Jak było z temi śladami?

— Stankiewicz mi mówił, że ślady zmylił.

Poseł Zieliński: — Poco pan był u adwokata Kęckiego?

— A dr. Kęcki nie zaprzeczył, że to niemożliwe, aby starosta z komisarzem zbrodnię ukartowali?

— Nie, nie zaprzeczył.

Obrońca dr. Szpigel: — Ile terminów dawał panu Stankiewicz?

— Trzy albo cztery.

— Oznaczał dzień?

— Dawał mi czasokresy.

— A kiedy panu groził wyrzuceniem z posady?

— Po trzecim terminie.

— A dlaczego pan nie zastrzelił Owoca wtedy, kiedy pan z nim szedł?

— Dlatego że nie chciałem.

— Dlaczego Stankiewicz pana wybrał?

— Stankiewicz powiedział mi, że to starosta Nazimek wybrał.

Ostatni pyta obrońca Drewińskiego dr. Głuszkiewicz: — Dlaczego pan nie oskarżył Stankiewicza przed władzami, że pana podżega do zbrodni?

Jaiko milczy.

Czciciele szatana
wyrzuceni ze wsi

Donoszą z Wilna, że w zaścianku Faraniszki pod Dokrzycami, niejaki Grzegorz Puszkarow założył sektę wyznawców szatana. Puszkarow wyrzeźbił szatana w drzewie i zdołał zwerbować kilku mieszkańców zaścianka, którzy składali szatanowi hołd.

Ludność wsi okolicznych zaniepokojona tym faktem, otoczyła dom Puszkarowa, wywlokła wyciosaną z drzewa postać szatana, rozbiła ją i spaliła publicznie. Puszkarowa i jego zwolenników ludność zaścianka wyrzuciła ze wsi.

Przypuszczają, że Puszkarow jest umysłowo chory.

Muzeum
Harcerstwa polskiego

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego rozważa obecnie sprawę zorganizowania muzeum harcerskiego, które zawierałoby archiwum akt, od powstania harcerstwa do czasów obecnych, dawne sztandary, wydawnictwa skautowe i t. p.

Proces Rity Gorgonowej
w Sądzie Najwyższym, w dniu 22 b. m.

W nadchodzący piątek, dnia 22 b. m., Sąd Najwyższy przystąpi do rozpatrzenia skargi kasacyjnej Małgorzaty Rity-Gorgonowej, skazanej przez Sąd Przysięgłych w Krakowie na 8 lat, za zabójstwo ś. p. Zarembianki. Rozprawa będzie miała charakter czysto formalny i ograniczy się jedynie do referatu sprawy i polemiki między obroną i prokuratorem, w sprawie niedopatrzeń formalnych, jakie mogły mieć miejsce w toku procesu przed Sądem Przysięgłych w Krakowie.

Jak zwykle, w Sądzie Najwyższym rozprawa odbywać się będzie pod nieobecność oskarżonej. Ci więc, którzy spodziewają się sensacji w związku z tym procesem w Sądzie Najwyższym doznają srogiego zawodu.

Rozprawa potrwa 1 lub 2 dni, w zależności od przemówień obrony i prokuratora.

Sport

Boks

PRZED MECZEM BOKSERSKIM POLSKA — CZECHOSŁOWACJA.

Przed międzypaństwowym meczem bokserskim Polska — Czechosłowacja odbędą się w najbliższą niedzielę, 24 b. m., eliminacyjne walki naszych pięściarzy w cyrku warszawskim, o godz. 12 w południe.

Do eliminacji wyznaczeni zostali: waga musza — Rotholz (Gwiazda)—Pawlak (IKP); kogucia — Polus — Kaziniarski; piórkowa — Rudzki (Śl.) — Cyran (Skoda); lekka — Bąkowski (Skoda) — Banasiak (IKP); półśrednia — Sewerynak (Skoda)—Garcarek (IKP); średnia — Chmielewski (IKP) — Pisarski (Skoda); półciężka — Antczak (Skoda — Wystrach (PKS).

Do wagi ciężkiej wyznaczony został bez walki Piłat z Poznania. Po zawodach ustalony będzie skład reprezentacji Polski na mecz z Czechosłowacją.

Automobilizm

MASARYKOW OKRUH.

W niedzielę odbył się w Brnie „Masarykov Okruh" — wielki automobilowy wyścig okrężny na 500 km., przy udziale 150.000 widzów.

W biegu tym startował polski zawodnik, Ripper, który po brawurowej jeździe, utrzymując się na zaszczytnem piątem miejscu, musiał na ostatniem okrążeniu zrezygnować z dalszej jazdy wskutek pęknięcia pompki oliwnej.

Zwyciężył Niemiec Burgaller na Bugattim w czasie 4 g. 32 m. 50 sek., 2) Sojka (Czech.), 3) Ruesch (Szwajc.), 4) Knap (Czech.).

W wyścigu miał miejsce szereg wypadków, z których zawodnicy wyszli z obrażeniami ciała. Kilka wozów uległo rozbiciu.

W KILKU WIERSZACH.

W międzypaństwowym spotkaniu lekkoatletycznem Włochy — Anglja, rozegranem w Medjolanie, zwyciężyli Włosi w stosunku 85:62. W zawodach biegacz włoski i mistrz olimpijski z Los Angeles, Beccali, ustanowił w biegu na 1500 mtr. nowy rekord światowy wynikiem 3:49 sek. jest to wynik lepszy o 0,2 sek. od dotychczasowego rekordu świata, będącego w posiadaniu Francuza Ladoumegue od r. 1930.

W biegu naprzełaj na 5 km. o mistrzostwo okręgu warszawskiego tytuł mistrzowski zdobył po raz piąty Strzałkowski — 18:10 sek., 2) Połtorak — 18:25 sek., 3) Łukaszewicz — wszyscy trzej z Jagiellonji.

Międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Niemcy — Francja, rozegrane w Paryżu w obecności 20.000 widzów, zakończyło się zwycięstwem Niemiec w stosunku 83:68.

Międzynarodowy mecz piłkarski Czechosłowacja — Austrja w Pradze, zakończył się wynikiem remisowym 3:3. Do przerwy prowadzili Austrjacy 2:1.

Znany pływak amerykański, osiemnastoletni Jack Medica, ustanowił w tych dniach w Los Angeles dwa nowe rekordy światowe w pływaniu stylem dowolnym, a mianowicie: 800 mtr. — 10:13,6 sek.; 1000 mtr. — 12:43,8 sekundy.

W Berlinie zakończone zostały tenisowe mistrzostwa świata dla zawodowców. Finał w grze pojedynczej panów przyniósł niespodziewane zwycięstwo Niemca Müssleina, który pokonał Tildena w czterech setach 1:6, 6:4, 7:5, 6:3. Tytuł mistrzowski w grze podwójnej panów zdobyła para amerykańska Tilden — Barnes, bijąc w finale parę niemiecką Büsslein — Najuch 7:5, 6:1, 6:2.

Prezes międzynarodowego związku tenisowego ogłosił w tych dniach swoją listę najlepszych dziesięciu tenisistów świata: 1) Crawford, 2) Perry, 3) Vines, 4) Cochet, 5) Austin, 6) J. Satoh, 7) Shields, 8) Cramm, 9) Stoeffen, 10) Roderich Menzel.

Kronika sądowa

O „Żyda na stos"

WARSZAWA. — Na wokandzie Sądu Grodzkiego przy ulicy Wielkiej, znajdzie się w tych dniach sprawa Karola Adwentowicza, dyrektora Teatru Kameralnego, oskarżonego przez autora i reżysera osławionej „sztuki" — „Żyda na stos", Andrzeja Marka.

Wedle powództwa, Adwentowicz zobowiązał się do wypłacenia Andrzejowi Markowi 15 proc. brutto z codziennego wpływu kasowego, lecz umowy tej nie dotrzymał i autor nie otrzymał ani grosza.

Złośliwe bankructwo

ŁÓDŹ. — Na wokandzie łódzkiego Sądu Okr. znalazła się po raz pierwszy od chwili wejścia w życie nowego kodeksu karnego, sprawa o złośliwe bankructwo. Na ławie oskarżonych zasiedli: 26-letni Moszek Eksztajn, Josek Silberberg, Chaim Winter, Estera Feierstein i jej mąż, Ajzyk.

Do wydziału śledczego zgłosił się niejaki Israelitan, oskarżając Eksztajna, że ten opróżnił swój skład z manufakturą, znajdujący się przy ul. Ogrodowej l. 3, że ukrył towar i sam zniknął. Jak dochodzenia wykazały, istotnie Eksztajn w ciągu kilku godzin wywiózł kilkadziesiąt sztuk towaru, który ukrył częściowo u swej siostry, resztę zaś w całym szeregu sklepów na terenie miasta.

Na wczorajszej rozprawie obrona podniosła kwestję poczytalności Eksztajna. Psychiatra orzekł jednak, że nie zdradza on żadnych objawów anormalnych. Sąd ogłosił wyrok, skazujący Eksztajna na rok więzienia, Joska Silberberga na pół roku, Esterę Feierstein na 6 miesięcy, zaś Chaima Wintera uniewinnił.

Skazanie obrońcy

GNIEZNO. — Odbyła się w Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko obrońcy prywatnemu Franciszkowi Redmanowi, oskarżonemu o oszustwo na kwotę 4000 zł.

Na rozprawie osk. Redman zasłaniał się mętnie jakąś ugodą, zawartą z poszkodowanymi. Przy tej okazji wyszło jednak na jaw, że Redman ma więcej podobnych sprawek na sumieniu, za co był już 7-krotnie karany, m. in. został skazany na 2 lata i 8 miesięcy więzienia. Sąd, po rozpatrzeniu dowodów winy, skazał Redmana na 1 i pół roku więzienia i na wniosek prokuratora polecił go z miejsca odstawić do więzienia. Ogłoszenie tej uchwały wzburzyło do tego stopnia Redmana, że urządził na sali sądowej awanturę.

Kieszonkowe radjostacje
staną się naszą zmorą

I tego dożyjemy... Pani Dulska będzie nosić w kieszeni prywatną radjostację i będzie plotkować z przyjaciółką zamieszkałą na Antypodach. (Hallo - hallo — tu ja — czy to ty kochanie? czy wiesz, że Fifidulska rozeszła się z mężem? A Snobińscy zrobili plajtę?...).

Eutuzjaści postępu twierdzą, że najdalej za dwa lata każdy z nas będzie mógł zaopatrzyć się w taniutką, kieszonkową radjostację wysyłającą i odbierającą fale. Podobno angielscy inżynierowie już zmajstrowali najmniejszą na świecie radjostację, wielkości zegarka, obsługiwaną przez niewielką baterję. Takie kieszonkowe „rozmównice" będą, jak to się mówi, działać na własną rękę. Na razie minjaturowa stacyjka niema wielkiego zasięgu. Dwieście mil angielskich, to jej maksimum. Ale mądrzy inżynierowie obmyślają już taki aparat, który potrafi chwytać rozmowy, prowadzone na odległość tysięcy mil. Będzie on niezależny od potężnych, miejskich stacyj — lecz sęk w tem, że narazie niema mowy o zapewnieniu ekskluzywności fali. Głowią się więc radjoteechnicy nad wymyśleniem systemu, który pozwoli każdemu z nas prowadzić prywatne rozmówki z przyjaciółmi.

Narazie inna pani Dulska mogłaby pochwycić falę, która niesie miłosne westchnienia zakochanej pary, rozdzielonej „siedmiu górami i rzekami". I mogłaby nawet wtrącić swoje trzy grosze. Zupełnie jak w warszawskim telefonie. Ale — cierpliwości. Maluczko, a spełnią się marzenia inżynierów. Tylko djabli wiedzą, czy po pewnym czasie nie zechcemy urządzić wielkie auto-dafe prywatnych radjostacyj. Mogą one stać się naszą zmorą.

Walka z kryzysem

Forma i treść

Ruch narodowo - socjalistyczny w Niemczech, zajmuje się reorganizacją związków gospodarczych. Celem tej reorganizacji jest, by w przyszłości związki słu żyły polityce „wspólnoty narodowej". Pozornie przypomina to nasze stosunki, gdzie różnym związkom każe się robić politykę „państwową".

Ale tylko pozornie. W Niemczech bowiem stwarza się we wszystkiem do realizacji program, może w szczegółach jeszcze nieskonkretyzowany, ale mający wyraźnie wytyczone cele. U nas program streszcza się do zawołania: słuchać bez gadania.

I dlatego w Niemczech, mimo te czynne liczne błędy, podporządkowywanie polityce „wspólnoty narodowej", prowadzi do odrodzenia, również i moralnego, całego gospodarstwa narodowego, u nas widzimy coraz większą demoralizację życia gospodarczego.

Tam bowiem mamy bogatą treść, której forma czasami może wzbudzać wątpliwości, u nas ma my tylko bezduszną formę, bez żadnej treści wewnętrznej.

X.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 5.044 tony, w tem żyta 3.125 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto jednolite 14.25—14.75, pszenica jednolita 22—22.50, pszenica zbierana 21—22, owies jednolity 14.50—15, owies zbierany 14—14.50, jęczmień browarny 15.50—16, jęczmień przemiałowy 14.50—15, jęczmień pastewny bez obrotów, groch polny z workiem 21—23, groch Victoria z workiem 24—27, rzepak zimowy 37—39, rzepik zimowy 37—39, rzepik letni 37—39, mak niebieski z workiem 50—60, mąka pszenna luksusowa gatunek pierwszy 40—45, mąka pszenna gat. pierwszy 37—40, mąka pszenna gatunek drugi 34—37, mąka pszenna gatunek trzeci pośledni 20—25, mąka żytnia pytlowa gatunek pierwszy 25—27, mąka żytnia sitkowa gatunek drugi 19—21, mąka żytnia razowa 19—21, otręby pszenne szale 9.50—10, otręby pszenne średnie 9—9.50, otręby żytnie 7.50—8.50, kuchy lniane 16—16.50, kuchy rzepakowe 13—13.50, kuchy słonecznikowe 16.50—17.

ZBOŻE W POZNANIU

Cedula giełdowa. Warunki: handel hurtowy parytet Poznań dostawa bieżąca za 100 kg. kursy tranzakcyjne: żyto 60 ton — 14.85; żyto na odm. warunk 450 ton; jęczmienia przemiałowego 15 t. 15.00; owsa —. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych w zł.: żyto 14.50—14.75; pszenica nowa zdatna do przemiału 19.50—20.00; jęczmień 682—691 gl. —; 643—662 gl. —; browarny 16.00—17.00; jęczmień zimowy 13.50—14.00; owies 13.00—13.25.

GIEŁDA MIĘSNA

W tygodniu ubiegłym sprzedano na Giełdzie Mięsnej w Warszawie trzody chlewnej 3.530 sztuk, bydła 902 i cieląt 410 sztuk. Ożywienie w okresie całego tygodnia dało się zauważyć jedynie na targowisku trzody chlewnej. Na targowisku cieląt towar poszukiwany, mięso cielęce nadal zwyżkowało. Ceny kształtowały się, jak następuje: woły młode tuczne za 100 kg. loco Warszawa 70—75 zł., młode mięsiste 65—70 i 60—65, starsze karmne 50—55, krowy dojone tłuste 55—60, cielęta odżywione 80—85, mięsiste kresowe 60—65, świnie słoninowe od 150 kg. wzwyż 120—125, od 130—150 kg. 110—120, mięsne od 110 kg. wzwyż 95—105. Mięso ubyo warszawskiego: wołowina zady I gat. 125—135, zady II gat. 110—120, przody koszerne I gat. 130—160, II gat. 100—120, cielęcina zady I gat. 190—200, przody koszerne I gat. 170—180, bukacina zady 120—140, przody 100—120, wieprzowina słoninowa I gat. 145—150, mięsna II gat. 140—145, chuda III gat. 135—140. Mięso przy wozowe zady I gat. 105—115, zady II gat. 90—100, przody koszerne I gat. 85—90, II gat. 70—80, cielęcina zady I gat. 170—180, zady II gat. 140—160, przody koszerne I gat. 130—140, II gat. 110—120, bukacina zady 90—130, przody 60—90, baranina zady 100—130, wieprzowina mięsna II gat. 130—140.

Cztery formy ustroju gospodarczego

Anarchizm — komunizm — kapitalizm — ustrój stanowy

Przekonanie, że dzisiejszy ustrój gospodarczy nie da się utrzymać, rozszerza się coraz bardziej. Wobec tego aktualne staje się zagadnienie, jaki będzie ustrój gospodarczy w przyszłości, a jednocześnie zagadnienie, jakie wogóle mogą być formy ustroju gospodarczego. A jeszcze dość rozpowszechniony jest pogląd, że istnieją i istnieć mogą tylko dwa ustroje: kapitalistyczny i komunistyczny. W tych warunkach interesujące będzie zapoznanie się z poglądami znanego ekonomisty Ottmara Spanna. Uważa on, że teoretycznie biorąc możliwe są 4 formy ustroju, z których jednak niektóre w zupełnie czystej formie w życiu zrealizowane być nie mogą.

Pierwszą formą — jest czysty ustrój kapitalistyczny. Gospodarstwo społeczne, jako pewna całość organiczna nie istnieje. Składa się ono z zupełnie samodzielnych jednostek, których niczem nieskrępowana działalność gospodarcza, wywołana jest dążeniem do osiągnięcia możliwie wielkiego zysku. Węzłem łączącym, zresztą bardzo luźno i mechanicznie poszczególne podmioty gospodarujące, jest wymiana dóbr i usług. Państwo nie powinno się wtrącać do spraw gospodarczych. układać się one będą samorzutnie na podstawie wolnej i niczem nieskrępowanej gry interesów. Ustrój taki istnieje jedynie w liberalnej doktrynie ekonomicznej. W praktyce nie jest i nie może być nigdzie zrealizowany, gdyż natychmiast doprowadziłby do zupełnej anarchji, przy której uległaby likwidacji sama działalność gospodarcza.

Drugą formą ustroju gospodarczego jest planowa gospodarka komunistyczna. Jest to również ustrój mechanistyczny. Nie uznaje on różnic pomiędzy poszczególnemi jednostkami oraz pomiędzy poszczególnemi funkcjami życia gospodarczego. Ma on być wynikiem zatomizowania społeczeństwa, wynikającego ze zniszczenia dotychczas istniejących komórek życia gospodarczego, scentralizowana w ten sposób otrzymanych atomów ludzkich w skoncentrowane i w silną władzę centralną wyposażone gospodarstwo-państwo. Teorja tego rodzaju ustroju, sformułowana została w dziełach Marxa i Lenina. W idealnej formie mogłyby się one zrealizować jedynie w drobnych związkach społecznych. związanych silnie węzłem moralnym. np. w zakonach. Ten ustrój usiłuje realizować Rosja Sowiecka.

Trzecim ustrojem. według Spanna, jest ustrój związanej gospodarki stanowej. Jest to ustrój organiczny, przewidujący istnienie pomiędzy państwem a jednostką szeregu związków pośrednich o charakterze publiczno - prawnym, z których każdy ma pewne własne funkcje gospodarcze do wykonania. Państwo prowadzi politykę gospodarczą przez te związki, nadając całości gospodarstwa społecznego właściwy kierunek. Przykładem takiego ustroju, ale bynajmniej nie jedynym, jest stanowy ustrój średniowiecza.

Czwartym ustrojem jest dziś istniejący, zwany przez Spanna ustrojem związanego kapitalizmu. Jest to właściwie praktyczna realizacja ustroju pierwszego — niczem nieskrępowanego kapitalizmu. W praktyce bowiem realizacja ustroju, wydedukowanego przez Smitha i Ricarda natrafia na istniejące w ramach społeczeństwa więzy i komórki społeczne. Coprawda następuje rozkładanie się dotychczasowego ustroju społecznego, ale proces ten odbywa się stosunkowo powoli. Jest więc ten ustrój ustrojem przejściowym, w którym następuje rozkładanie się poprzednio istniejącego ustroju związanej gospodarki stanowej. Charakterystycznemi przejawami tego ustroju jest z jednej strony perjodycznie powtarzające się kryzysy gospodarcze, z drugiej zaś strony powstanie mas proletarjatu.

Spann tak charakteryzuje obrazowo wyżej wymienione cztery ustroje gospodarcze: „Niczem nieskrępowany kapitalizm" — pisze on — „to dom warjatów, w którym każdy postępuje według swego widzimisię i bojaźliwie pilnuje swej własności; gospodarka komunistyczna, w której każda jednostka siedzi, związana w swej celi; dzisiejszy ustrój kapitalistyczny to przekształcające się gospodarstwo domowe, w którem po śmierci ojca następuje podział spadku; wreszcie gospodarstwo stanowe—to kwitnące, dobrze urządzone i zorganizowane gospodarstwo domowe, w którem w odpowiedniej proporcji istnieją obowiązki i prawa, zadania i przywileje, trud i wynagrodzenie". Ten ostatni ustrój uważa Spann nietylko za najlepszy, ale za jedyny, który na dłuższą metę może wogóle istnieć.

Specjalne odznaki

za pożyczkę narodową

Według agencji „Press" każdy obywatel otrzyma po subskrypcji pożyczki narodowej odznakę mosiężną, wyobrażającą stylizowanego Orła Polskiego. Niezależnie od tego, mennica państwowa przygotowuje w wielkiej tajemnicy ograniczoną ilość złoconych odznak, które będą przyznane tym spośród obywateli, którzy przyczynili się najwydatniej do powodzenia subskrypcji pożyczki narodowej

Jak słychać, uwzględniać się będzie przy przyznawaniu złoconych odznak pożyczkowych zasługę obywateli przy subskrypcji i skutecznej propagandzie pożyczki w poszczególnych środowiskach i warsztatach społecznych z uwzględnieniem możliwości finansowych danych jednostek i grup.

Wywóz bekonów

do Anglji zagrożony

Z dniem 15 b. m. weszło w życie dalsze ograniczenie importu bekonów i szynek do Anglji, ogłoszone w Londynie specjalnem rozporządzeniem rządu i zakomunikowane przed stawicielstwom krajów importujących te artykuły na rynki brytyjskie. Nowe to rozporządzenie ma obowiązywać do dnia 28 lutego r. 1934.

Ogólny kontyngent przywozu bekonów i szynek do Anglji został określony na 3.500.000 centnarów, przyczem do ilości tej zostały włączone również przetwory mięsne w puszkach.

Dla Polski został wyznaczony kontyngent na ten okres w wysokości 333.550 centnarów, a więc blisko 10 proc. ogólnej ilości importu w tym zakresie. Kontyngent ten w rozkładzie na okresy czterotygodniowe wynosi po 55.590 centnarów w każdym okresie. Ilością tą są objęte zarówno bekony jak i szynki peklowane oraz szynki w puszkach.

W porównaniu do ilości 389.950 centnarów, które moglibyśmy wywieść w okresie od 15 b. m. do 28 lutego r. 1934, biorąc za podstawę ostatnią miesięczną kwotę kontyngentową, a mianowicie 70.900 centnarów, kontyngent polski uległ zmniejszeniu o około 14 i pół proc. W rzeczywistości jednak odsetek ten jest wyższy, gdyż do kwoty ogólnej zostały zaliczone również szynki w puszkach. których wywóz z Polski do Anglji ujawniał ostatnio wzrastającą z miesiąca na miesiąc tendencję zwyżkową.

Kartel cementowy zawieszony

Minister przemysłu i handlu wystąpił do sądu kartelowego z wnioskiem o rozwiązanie kartelu cementowego.

Według komunikatu Pol. Agencji Telegraficznej krok rządu jest wynikiem skrupulatnych badań, które wykazały, że obecne ceny cementu są niewspółmiernie wysokie z cenami innych przetworów przemysłowych. Drożyzna spowodowała w kraju zanik spożycia cementu, hamując rozwój ruchu budowlanego i uniemożliwiając eksport cementu zagranicę.

Z dniem 19 b. m. minister przemysłu i handlu zawiesza wykonywanie umów kartelowych w przemyśle cementowym.

Spadek cen hurtowych i detalicznych

Znowu rozwarcie się nożyc

Sierpień przyniósł bardzo poważny spadek cen artykułów rolnych, wywołany głównie wzmożoną podażą ze strony rolników, chcących za wszelką cenę zdobyć środki gotówkowe w okresie żniw. W związku z tem, wskaźnik cen hurtowych artykułów rolnych, biorąc za podstawę rok 1927 = 100, obniżył się z 50,4 w lipcu r. b. na 42.8 w sierpniu r. b., czyli o 15,1 proc. Natomiast wskaźnik cen artykułów przemysłowych spadł tylko o 1 proc., czyli z 64,1 na 63,4. Ze względu na duży spadek cen artykułów rolnych, ogólny wskaźnik cen hurtowych obniżył się o 7,1 proc., wynosił bowiem w lipcu 58, a w sierpniu 53,9.

Wskaźniki poszczególnych artykułów, przedstawiały się w sierpniu r. b. następująco (w nawiasach cyfra z lipca r. b.): produkty spożywcze, roślinne, krajowe 42.3 (57,5), zwierzęce 43.6 (42,3), kolonjalne 66,3 (66.8), drzewo 49,5 (46,2), materjały włókiennicze 50.7 (52.6), węgiel 99,7 (99,7), metale 68.2 (69.4), różne 70,6 (71.2).

Ogólny wskaźnik cen detalicznych w Warszawie, wynosił w sierpniu r. b. 65,7, wobec 67,9 w lipcu r. b.. obniżył się więc o 3.2 proc. Ogólny wskaźnik w sierpniu ub. r. wyrażał się cyfrą 75.1.

Projekt ustawy

O wywłaszczeniu gruntów

Min. Spraw Wewnętrznych opracowuje projekt ustawy o wywłaszczeniu gruntów, stanowiących własność prywatną, a będących przedmiotem użytku publicznego. W wielu bowiem miastach szczególnie na obszarze województw wschodnich, pewna część ulic i placów publicznych stanowi własność prywatną. Stan taki, według zdania M. S. W., utrudnia w wysokiej mierze utrzymywanie odnośnych ulic i placów w należytym porządku oraz czyni jakiekolwiek inwestycje, konieczne ze względu na interes publiczny, prawie niemożliwe.

Indywidualne uregulowanie spraw użytkowania lub nabywania przez związki komunalne wspomianych gruntów napotyka z reguły na znaczne trudności. Ponieważ droga dobrowolnej ugody nie prowadzi do celu, więc pozostaje droga przymusowego uregulowania sprawy w drodze ustawowej.

Min. Spraw Wewnętrznych wystąpiło z projektem ustawy o wywłaszczeniu gruntów, stanowiących własność prywatną, a będących przedmiotem użytku publicznego. Projekt M. S. W., o ile nie spotka się ze sprzeciwem innych ministerstw, zostanie przedłożony ciałom ustawodawczym na jesiennej sesji.

Spłaty rat urzędniczych

odroczone na 6 miesięcy

Sprawa odroczenia spłaty rat zaliczek, zaciągniętych przez pracowników państwowych, została już rozstrzygnięta w sensie pomyślnym. Minister skarbu, prof. Zawadzki wystosował do wszystkich urzędów centralnych polecenie, aby spłatę przez urzędników zaliczek odroczono na okres 6 miesięcy, t. j. na czas spłaty państwowych obligacyj pożyczki narodowej.

Centralne urzędy otrzymały również wskazówkę, ażeby o powyższej decyzji rządu zawiadomiły natychmiast władze i urzędy podwładne z tem, by przy najbliższej wypłacie pensji, kiedy przybędzie termin płatności pierwszej raty pożyczki narodowej, nie wytrącano już urzędnikom rat zaliczek zaciągniętych poprzednio.

Wiadomości gospodarcze

TARGI JĘCZMIENNE W POZNANIU

W dniach 29 i 30 b. m. oraz 1 października odbędą się w Poznaniu w t. zw. „Pałacu Targowym" Międzynarodowych Targów Poznańskich — Drugie Ogólnopolskie Targi na jęczmień browarny.

Targi te wzbudziły wśród producentów jęczmienia oraz browarów i kupiectwa zbożowego duże zainteresowanie, wobec czego zapowiada się liczny udział producentów - wystawców z całego kraju, oraz spodziewane jest przybycie do Poznania najpoważniejszych odbiorców jęczmienia. Targi stanowić będą okazję dla producentów korzystnego zbytu jęczmienia, umożliwiając kupiectwu i browarom zapoznanie się z jakością tegorocznego jęczmienia i zakup większych, jednolitych partyj ziarna o wymaganym gatunku.

HANDEL ZAGRANICZNY WŁOCH W SIERPNIU B. R.

W sierpniu roku b. wartość importu włoskiego wyniosła ogółem 532.918.733 lirów, wobec 525.662.689 lirów w sierpniu ub. r., wartość eksportu zaś 456.366.261 lirów wobec 535.286.876 lirów.

W ciągu pierwszych 8-iu miesięcy b. r. wartość importu osiągnęła 4.956.440.367 lirów, a eksportu 4.012.919.924 lirów, przyczem deficyt bilansu handlowego wyniósł 943,520.443 lirów, gdy w tym samym okresie ub. r. wynosił 1.349.496.047 lirów.

CŁA OD DROBIU BITEGO W ANGLJI

Jak donoszą z Londynu, angielskie ministerstwo skarbu na wniosek doradczej komisji celnej zarządziło podwyżkę cła od przywozu drobiu bitego, oprócz indyków, z 10 proc. ad valorem do 3 pensów od funta. Nowe cło obowiązuje od 18 września.

Należy zaznaczyć, że wywóz z Polski drobiu do Anglji w roku 1932 wynosił: gęsi — 131.000 zł kur — 568.000 zł., innego ptactwa — 33.000 zł., indyków — 369.000 zł., ptactwa dzikiego — 136.000 zł.

Podwyżka ceł angielskich odbije się ujemnie na naszym wywozie drobiu i ptactwa bitego.

TRANSPORTY SŁONINY DLA SOWIETÓW

W tych dniach wysłany został przy pośrednictwie Związku Wytwórców i Eksporterów Wędlin nowy transport w ilości 24.000 klg. słoniny dla moskiewskiego „Torgsinu".

W najbliższej przyszłości mają być wysłane dalsze transporty, które wraz z wyeksportowanemi dotąd osiągną łącznie ilość 200.000 klg. słoniny.

WZROST BEZROBOCIA WE WŁOSZECH

Według oficjalnych danych, ilość bezrobtnych we Włoszech w dn. 31 sierpnia r. b. wynosiła 888.560 osób wobec 824.195 w dn. 31 lipca b. r. i wobec 945.872 w dniu 31 sierpnia ub. roku. W ogólnej liczbie bezrobotnych jest 695.036 mężczyzn i reszta kobiet. W stosunku do końca lipca b. r. przybyło 45.092 bezrobotnych mężczyzn i 19.276 bezrobotnych kobiet, czyli razem 64.365 osób.

Najliczniejszą grupę wśród bezrobotnych stanowią robotnicy drogowi i budowlani oraz tkacze i robotnicy konfekcyjni. Najliczniej dotknięta jest plagą bezrobocia Lombardja, najmniej zaś bezrobotnych, bo zaledwie 6.486 osób, liczy Umbrja.

EKSPORT MEBLI DO ANGLJI

Organizacje rzemieślnicze w Łodzi otrzymały ostatnio z Anglji bardzo poważne propozycje zakupu polskich mebli kuchennych i krzeseł. Obecnie organizacje te przeprowadzają szczegółowe badania nad propozycjami angielskiemi i analizują kalkulacje proponowanych cen i warunków. Jeśli badania wypadną dodatnio, rzemiosło stolarskie okręgu łódzkiego otrzyma bardzo poważne zamówienia w tym zakresie.

NOWA WĘDZARNIA W GDYNI

W najbliższych dniach rozpocznie się w porcie rybackim w Gdyni budowa nowej wędzarni. Wędzarnia będzie miała dwadzieścia cztery piece i będzie sczasem rozbudowana na fabrykę konserw rybnych.

NAJWESELSZY TEATR STOLICY
Cyganerja
w gmachu d. „Morskiego Oka" Jasna 3

Sezon muzyczny ustalony

w Filharmonji i Konserwatorjum

Przed kilku dniami ogłosiliśmy w „ABC" garść szczegółów, dotyczących nowego sezonu muzycznego Filharmonji i Konserwatorjum. Obecnie już obie te instytucje ustaliły swe sezony i wydały poniższe komunikaty:

Komunikat Filharmonji

Filharmonja Warszawska rozpoczyna 33-ci rok istnienia. Orkiestra Filharmoniczna zainauguruje niebawem 33-ci skolei sezon koncertów symfonicznych. Wzorem lat ubiegłych całkowite kierownictwo artystyczne instytucji spoczywać będzie w rękach zarządu, złożonego z członków orkiestry Filharmonji. Skład zarządu na sezon 1933 — 34 stanowią: Kazimierz Wiłkomirski (prezes), Ant. Kurzątkowski (sekretarz), Jakób Surowicz (skarbnik), Kaz. Butler i Józef Łabuszyński.

Mimo wzrastających wciąż trudności finansowych, nadchodzący sezon zapowiada się prawdziwie imponująco; świadczy o tem zarówno bogata lista zakontraktowanych już solistów i dyrygentów, jak i szereg projektowanych do wystawienia dzieł. Zarząd orkiestry filharmonicznej ma już zapewniony udział w koncertach symfonicznych wszystkich najwybitniejszych artystów polskich, z Józefem Hofmanem, Pawłem Kochańskim i Arturem Rubinsteinem na czele. Z solistów obcych wystąpią pianiści: Alfred Cortot, Robert Casadesus, Beveridge Webster, Mikołaj Orłow, S. Prokofjew, Florent Schmitt (dwaj ostatni, jako wykonawcy dzieł własnych); skrzypkowie: Francescatti, Milstein, Szigeti, Enesco, Cecylja Hansen; wiolonczeliści: Piatigorskij i Cassado; ze śpiewaków: Inès Jouglet, M. Kurenko, i in. Przy pulpicie kapelmistrzowskim ukażą się kolejno: G. Fitelberg, W. Bierdiajew, K. Wiłkomirski, J. Oziminski, A. Dołżycki, J. Neumark, B. Wolfstal, T. Mazurkiewicz, Z. Dymmek, M. Mierzejewski, Z. Górzyński, Z. Latoszewski, F. Nowowiejski, B. Szulc, A. Sołtys, A. Szpak i in.

Z dyrygentów obcych usłyszą Warszawa po raz pierwszy O. Klemperera, którego występ będzie jednem z największych wydarzeń artystycznych sezonu, — fenomenalnego kapelmistrza greckiego Mitropoulosa, (który wystąpi także jako pianista), E. Coopera, G. Georgesco, J. Horensteina (jednego z największych dyrygentów współczesnych), Cezarego Nordio, Willy Ferrero (występującego ongi jako cudowne dziecko), M. Freccia i in. W dalszym ciągu prowadzone są pertraktacje z Heifetzem, Horowitzem, Menuchinem, Schnabelem, Morini, Brailowskim, Szenassy'm, Manovardą, Bruno Walterem, Klemensem Kraussem i in.

W programach koncertów symfonicznych, podobnie jak w latach ubiegłych, duży nacisk położony będzie na muzykę polską. Oprócz wykonywanych już poprzednio utworów w sezonie nadchodzącym usłyszymy po raz pierwszy z dzieł dotąd zgłoszonych: Szymanowskiego —II koncert skrzypcowy i wyjątki z „Litanji", Perkowskiego — koncert skrzypcowy; Wojtowicza Suitę koncertową na orkiestrę oraz utwory Jerzego Fitelberga, M. Kondrackiego, R. Palestra, M. Centnerszwera, G. Bacewiczówny i in.; z dzieł oratoryjnych „Requiem" W. Maliszewskiego. Z utworów obcych — epokowe arcydzieło Strawińskiego „Sacre du Printemps" („Święto Wiosny"), Florent Schmitta —Symphonie Concertante, Roussela — Suitę orkiestrową, Łopatnikowa — Symfonję, Jaques Ibert'a — „Les Escales" i in.

Mimo tak wielkiej ilości atrakcyj artystycznych najwyższej klasy ceny miejsc w nadchodzącym sezonie będą znacznie obniżone w stosunku do roku ubiegłego.

Niezależnie od tego, pragnąc umożliwić uczęszczanie na koncerty najszerszym warstwom publiczności, a zwłaszcza inteligencji, będącej obecnie w ciężkiej sytuacji materjalnej, zarząd stowarzyszenia artystów ork. Filharmonji wprowadza abonamenty sezonowe, ważne na wszystkie wielkie koncerty piątkowe i niedzielne poranki symfoniczne. Abonamenty — po cenach niezwykle niskich, płatne w ratach miesięcznych — są już do nabycia.

Sezon koncertowy w Konserwatorjum

Dyrekcja koncertów w Konserwatorjum ogłasza poniższy komunikat:

Inauguracyjny wieczór 9-go sezonu koncertowego w sali Konserwatorjum pod dyr. Henryka Markiewicza odbędzie się we wtorek 3 października. Program poświęcony wyłącznie Fr. Chopinowi wykona młody pianista Henryk Sztompka dobrze znany publiczności warszawskiej z wielokrotnych występów w Filharmonji.

Na estradzie w Konserwatorjum koncertować będzie cały szereg pierwszorzędnych wirtuozów, jak np.: pianiści: Zbigniew Drzewiecki, Mikołaj Orłow, Beveridge, Webster, Mieczysław Münz, Vittorina Bucci, Benno Moiseiwitch, Jeanne Marie Darre, Guillaume Mombaerts, Wanda Piasecka, Roman Jasiński; skrzypkowie: Józef Szigeti, Vasa Prihoda, W. Schneiderhan, E. Sznajderman, Wacław Kochański, Colette Frantz; śpiew: Marja Kurenko, Anna Maria Guglielmetti, Pia Ravenna, Gabriela Besanzoni, Agostino Casavecchi, Alessio Costa; wiolonczelista T. Michałowicz. Pozatem odbędzie się cały szereg wieczorów kameralnych z udziałem zespołów polskich i zagranicznych.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Obchód 200-ej rocznicy urodzin Wielanda.** W Biberach i Oberholzheim w Wirtembergji obchodzono uroczyście 200-ną rocznicę urodzin poety Krzysztofa Marcina Wielanda, autora „Oberona".

— **Pierwowzór Otella.** Niedawno w Wenecji wystawiono szekspirowskiego „Otella", w związku z tem kustosz archiwum w Wenecji ogłosił artykuł, w którym utrzymuje, że pierwowzorem bohatera nie był ani Murzyn, ani Arab, jak przypuszczano dotychczas, lecz kapitan Francesco da Serra, przezywany „Il Capitano Moro" a to spowodu ciemnej cery. Został on skazany za zamordowanie swej żony za to, że go rzekomo zdradziła. Udowodniono później, że była ona najzupełniej niewinna i że oczernił ją przed mężem chorąży okrętowy, Paolo da Padova, który chciał w ten sposób zemścić się na niej za odrzucenie jego zalotów. (b).

Teatr

— **Nowe sztuki polskich autorów.** W bieżącym sezonie zadebiutuje, jako autor dramatyczny, Teodor Parnicki ze Lwowa, popularny na tamtejszym terenie krytyk i feljetonista. Wystawi on, prawdopodobnie w miejskich teatrach lwowskich, sztukę egzotyczną p. t. „Japończyk". Jest ona jakby odpowiedzią na głośny reportaż sceniczny Tretjakowa „Krzyczcie Chiny". Po prapremjerze we Lwowie sztuka wejdzie na afisz teatru Popularnego w Łodzi.

Na scenie krakow. „T. im. Słowackiego" odbędzie się prapremjera dramatu historycznego p. t. „Król Stefan", którego autorem jest znany dramaturg lwowski, Kazimierz Brończyk. W sztuce tej, granej z racji obchodu w bieżącym roku 400-lecia urodzin Batorego, rolę tytułową prawdopodobnie kreować będzie Solski. (b).

— **Gościnne występy w teatrach krakowskich.** W tegorocznym sezonie w krakowskim teatrze im. Słowackiego wystąpią gościnnie następujący znani artyści: H. Ordonówna, L. Solski, St. Jaracz, Junosza-Stępowski, Jadw. Smosarska, Gorczyńska, W. Eichlerówna. (b).

— **Nowy sezon teatru łódzkiego.** Łódzki teatr miejski pod dyr. K. Wroczyńskiego inauguruje sezon dwoma tragedjami Wyspiańskiego, wystawiając „Protesilaos i Laodamja" i „Sędziów". Następną premjerą będzie „Dyktator" Jules Romains'a, poczem na afisz wejdzie satyryczna sztuka Fr. Langera, autora „Przedmieścia", zatytułowana „Jak się nawrócił Ferdek Pisztorek". Dalej grana będzie komedja Devala „Stefek", komedja Wroczyńskiego „Kobiety i interesy", a na dzień 11 listopada teatr wystąpi z premjerą „Powrotu posła" Niemcewicza.

Dekoracje do kilku sztuk opracuje prof. Jarocki, zaangażowany obecnie do T. Narodowego w Warszawie, pozatem stroną dekoracyjną zajmować się będzie grupa 6 warszawskich malarzy-dekoratorów „Maska".

Ceny zostały obniżone. Najdroższe miejsce na premjerę kosztuje 5 zł., a na ulgowych przedstawieniach już za 1 zł. będzie można dostać miejsce w krzesłach. (b).

— **Premjery paryskie.** W Paryżu ukażą się obecnie dwie sztuki J. Devala, autora granej u nas z wielkiem powodzeniem „Mademoiselle". Mianowicie teatr „Athenée" wystawia nową jego komedję „Modlitwa za żywych", a „Théâtre de Paris" czteroaktową sztukę „Towariszcz". W dyrekcji teatru „De la Potinière" złożył rękopis komedji tegoroczny laureat Akad. Francuskiej — Henri Duvernois. Sztuka zatytułowana jest „L'Absence". Teatr „L'Oeuvre" nową sztukę M. Rostanda, której bohaterem jest Osk. Wilde. W sztuce grają sami mężczyźni. Rolę słynnego poety angielskiego wykona znany aktor i reżyser, Lugné-Poe. (b).

Muzyka

— **Zagrożony byt opery** lwowskiej. Zarząd miasta zmniejszył subwencję dla opery o 100 tys. zł., tak że obecnie dotacja miejska wynosi tylko 120 tys. zł. W tych warunkach istnienie opery jest pod znakiem zapytania, gdyż długi Tow. Przyjaciół Muzyki i Opery, które prowadziło operę lwowską, wynoszą 125 tys. zł. W rezultacie — przynajmniej w najbliższym czasie nie należy się spodziewać uruchomienia opery. Sezon jesienny prawdopodobnie będzie stracony. (b).

Plastyka

— **Premje W I.P.S.** Instytut Propagandy Sztuki, dążąc do rozpowszechnienia zamiłowania do sztuki graficznej i uprzystępnienia jej szerokim masom, wprowadził cenną premję dla osób, zwiedzających Międzynarodową Wystawę Drzeworytów Współczesnych. Dzięki ofiarności artystów polskich, biorących udział w wystawie, którzy przeznaczyli na ten cel kilkadziesiąt prac, każda osoba, nabywająca bilet wstępu na Międzynarodową Wystawę Drzeworytów, ma prawo do ciągnięcia losu i wygrania oryginalnego drzeworytu najwybitniejszych artystów lub cennego wydawnictwa, przyczem co pięćdziesiąty los wygrywa. Prace ofiarowali pp. prof. Bartłomiejczyk, Chrostowski, Cieślewski, Cukierówna, Czerwiński, Duninówna, Gardowski, Goryńska, Hładkówna, Jurgielewicz, Krasnodębska - Gardowska, Konarska, Litauerówna, Manteuffel, Podoski, Połtawski, Rak, prof. Skoczylas, Sopoćko, Telakowska, Wąsowicz.

— **Udział Polek w Międzynarodowej Wystawie Sztuki Kobiecej w Amsterdamie.** Dnia 16 września została otwarta w Amsterdamie Międzynarodowa Wystawa Malarstwa, Rzeźby i Ceramiki, zorganizowana przez „International Federation of Busines and Professional Women". Przewodniczącą Komitetu Organizacyjnego jest znana rzeźbiarka włoska pani A. Paoli Pogliani z Rzymu. Wystawa obejmuje wyłącznie artystyczne dzieła kobiet. Udział w niej bierze 12 państw, spośród których sekcja polska wyróżnia się obfitym materjałem eksponatów o wysokim poziomie artystycznym. Organizacją działu polskiego zajęła się pani I. Gliniecka z Warszawy. W dziale grafiki polskiej wyróżniają się prace Krasnodębskiej, Konarskiej i Stankiewiczówny. Malarstwo reprezentują najlepsze siły ze Stryjeńską i Boznańską na czele. Zwracają również powszechną uwagę prace Krzyżanowskiej, Pruszkowskiej, Pii Górskiej i J. Unińskiej. W dziale rzeźby z braku miejsca wystawiono tylko „Głowę Curie-Skłodowskiej" i „Głowę Chopina" dłuta Ludwiki Nitschowej.

— **Wystawa młodych artystów warszawskich.** Rokrocznie rektorat Akad. Sztuk Pięknych w Warszawie przekazuje Bratniej Pomocy Szkoły swoją majętność, Skoki, gdzie do pałacu zjeżdża grupa studentów, aby prowadzić letnie studja malarskie z uwzględnieniem cech regjonalnych Ziemi Pałuckiej. Obecnie pobyt letni uczestnicy zamykają wystawą swoich prac, która została otwarta w ub. niedzielę. (b)

Różne

— **Uroczystości polskie w Wiedniu.** Prasa wiedeńska zamieszcza obszerne relacje o akademji w wielkiej sali Towarzystwa Muzycznego, urządzonej przez Polaków ku uczczeniu 250-ej rocznicy odsieczy Wiednia. Wykład profesora Uniwersytetu Warszawskiego, dr. Oskara Haleckiego, o oswobodzeniu Wiednia i znaczeniu jego dla Austrji, Polski i Europy, wywarł na publiczności wiedeńskiej silne wrażenie.

„Neue Freie Presse" i inne dzienniki stwierdzają, że wykład ten był pełen finezji dyplomatycznej i nagrodzony został przez wytworną publiczność burzliwemi oklaskami. Także krótkie i jędrne słowa Prymasa Polski, kardynała dr. Hlonda, podkreślające pokojowość manifestacji polskiej i uznające rycerskość narodu polskiego, wywarły na słuchaczach niezatarte wrażenie.

O części artystycznej akademji pisze „Neue Freie Presse": „Starannie dobrany program wiódł przez Webera, Mozarta, Szymanowskiego i Donizetti'ego do Chopina. P. Ewa Bandrowska-Turska odśpiewała dwie pieśni Szymanowskiego i rozwinęła następnie w arji z Donizetti'ego „Linda di Chamounix" wszystkie rejestry swej bajecznej techniki koloraturowej, a zarazem wszystkie powaby swego dźwięcznego i rozległego głosu. Długotrwałe oklaski zmusiły artystkę polską do kilku nadatków. Dwie części chopinowskiego koncertu E-moll znalazły w Maurycym Rosenthalu mistrzowskiego interpretatora. Krytyka wiedeńska podnosi również sukces orkiestry koncertowej i dyrygenta jej, kapelmistrza Opery Państwowej, prof. Karola Alwina.

Pięć teatrów w Poznaniu

Przed nowym sezonem teatralnym

W tegorocznym sezonie Poznań będzie miał prawdopodobnie aż 5 teatrów. Przedewszystkiem Teatr Polski pod nową dyrekcją R. Boelke i Maks. Piotrowskiego, następnie Teatr Nowy pod dyr. Rudkowskiego, Teatr Wielki (opera), Teatr Narodowy o charakterze popularnym i najtańszy, najmniejszy, ale cieszący się dużem powodzeniem „Teatr za 50 groszy". Grał on dotychczas w ogródku w ogrodzie zoologicznym i dawał repertuar wodewilowy, obecnie zamierza przezimować w sali krytej, licząc, że za 50-groszową cenę biletu zawsze znajdzie widzów. Nie jest jeszcze pewne, czy dyrektor Rudkowski poprzestanie na „Teatrze Nowym" i zlikwiduje „Komedję Muzyczną". Jeśliby prowadził ją dalej, Poznań miałby nie 5, ale 6 teatrów.

„Teatr Nowy" zaczyna sezon „Handlarzami sławy", Marji Morozowicz-Szczepkowskiej, „Teatr Narodowy" na inaugurację sezonu wystawi „Mazepę", a obok tego dla szerszych warstw publiczności „Sobieskiego pod Wiedniem".

„Teatr Wielki" grać będzie na pierwszem przedstawieniu „Straszny Dwór" w nowej inscenizacji. W przygotowaniu Mozarta „Tak postępują wszystkie", Dworzaka „Djabeł i Kasia" w opracowaniu Muclingera, a w dziale operetek utwory Straussa, Offenbacha i Suppego. Do Teatru Wielkiego ma też zawitać z powrotem wielki dramat, kilka lat temu niepotrzebnie stamtąd wygnany, a teraz znów przywrócony dzięki zabiegom nowej dyrekcji Teatru Polskiego.

Mówią... piszą...

Japońskie ceny

Zwiedzających wspaniałą Międzynarodową Wystawę Drzeworytów w IPS-ie uderzyć musi zjawisko, że najwięcej karteczek z napisem „zakupione" znaleźć można na drzeworytch japońskich.

Drzeworyty japońskie, obok polskich i sowieckich, należą bezsprzecznie do najpiękniejszych na wystawie. Ale sam wysoki poziom artystyczny japońskiego drzeworytnictwa nie tłumaczyłby jeszcze olbrzymiego pokupu na wystawie. Coś musi tu jeszcze działać innego.

Sprawa wyjaśnia się całkowicie, gdy zapytać o ceny drzeworytów. Ceny drzeworytów wszystkich krajów wahają się od 20 zł. do 150 zł., przyczem ceny barwnych drzeworytów zaczynają się od 50 zł. Równocześnie zaś wspaniałe barwne drzeworyty artystów japońskich kosztują po 6 zł., słownie sześć złotych! Ta właśnie cena, cena dostępna nawet dla kieszeni dzisiejszego zubożałego inteligenta sprawia, iż drzeworyty japońskie są na wystawie dosłownie rozchwytywane.

Powstaje pytanie: jak to się dzieje, że artyści japońscy mogą sprzedawać swe drzeworyty kilkakroć taniej od artystów innych krajów? Trzeba tu pamiętać, że Japonja jest dziś wogóle krajem najniższych cen na świecie, że n. p. — to nie bajka — żarówka japońska kosztuje 12 groszy, a rower japoński 10 zł. Trzeba pamiętać, że równocześnie Japonja jest dziś krajem, w którym koszty utrzymania są najniższe na świecie. Niełatwo będzie innym krajom dopędzić Japończyków w procesie obniżania cen i obniżania kosztów utrzymania. Ale jednak dopędzać trzeba. Już dziś handel japoński podbija całą Azję, bierze ją poprostu w niewolę ekonomiczną, a zaczyna poważnie zagrażać Europie i Ameryce. „Żółte niebezpieczeństwo" staje się czemś bardzo realnem.

Wniosek z tego? Wskazówka dla nas? Jasna i prosta. Choćby na terenie sztuki graficznej. Czy nasi artyści nie zarobiliby więcej, gdyby ceny swych drzeworytów obniżyli „po japońsku", udostępnili swe dzieła inteligenckiej kieszeni i zamiast narzekać na brak nabywców, zdobyli setki nabywców za jednem pociągnięciem? Przykład z Międzynarodowej Wystawy Drzeworytów mówi sam za siebie. Sztuka wcale nie zobojętniała publiczności, ani nie stała się niepotrzebna — tylko między artystą a nabywcą stanął nieprzebyty mur niedostępnej ceny. Ten mur trzeba zniżyć!

Niemiecka polityka teatralna

Goering do dyrektorów

Premjer pruski Goering zaprosił do siebie dyrektorów wszystkich pruskich teatrów miejskich, by przedstawić im linje wytyczne swej polityki teatralnej. Pragnie on, by teatr stał się instytucją naprawdę popularną. Celu zaś tego dopiąć można — zdaniem jego — najskuteczniej przez zastosowanie do teatru zasad kanclerza, stanowiących podstawy ustroju narodowo - socjalistycznego. Dyrektor teatru powinien naprawdę rządzić. Teatry winny opierać się w swej działalności na programie przedstawionym przez Hitlera w jego przemówieniu, wygłoszonem na sekcji kulturalnej zjazdu partyjnego w Norymberdze. Przemówienie to, zdaniem Goeringa winno być wywieszone w gabinetach wszystkich dyrektorów teatrów niemieckich.

Premjer podał następnie krytyce repertuar scen niemieckich w ostatnich latach, zaznaczając m. in.: „Trzeba będzie usunąć z repertuaru sztuki, odtwarzające prozę dnia codziennego. Żyjemy w epoce heroicznych zmagań. Pragniemy widzieć na scenie akcję bohaterską. Nie oznacza to jednak, aby trzeba było zaniedbywać komedję i zdrowy humor".

Przed nowym sezonem

teatrów szyfmanowskich

Codziennie w godzinach przedpołudniowych odbywają się w teatrze Polskim pod kierunkiem A. Zelwerowicza próby ze „Sprawy Dantona" S. Przybyszewskiej. Zespół artystów, biorący udział w „Sprawie Dantona" z Zelwerowiczem, Junoszą-Stępowskim i Samborskim na czele, bada równocześnie materjał, dotyczący masek, kostjumów oraz całego plastycznego tła ówczesnej epoki, zgromadzony w zbiorach publicznych stolicy. P. S. Śliwiński w pracowniach Teatru Polskiego przygotowuje zewnętrzną szatę tego historycznego widowiska.

W godzinach wieczornych inny zespół artystów pracuje pod kierunkiem reżyserskim J. Warneckiego nad komedją Szekspira „Miarka za miarkę" w przekładzie Ulricha, przygotowanym do użytku scenicznego przez młodego powieściopisarza M. Rusinka. Wykonanie „Miarki za miarkę" powierzyła dyrekcja w całości młodemu pokoleniu aktorów, tworząc w ten sposób dla swojego zespołu rodzaj studjum, w którem młode talenty aktorskie zmierzą się odrazu z najodpowiedniejszemi zagadnieniami sztuki scenicznej.

Wreszcie w związku z 50-leciem śmierci Władysława Anczyca, Dyrekcja Teatru Polskiego przystąpiła do przygotowań „Kościuszki pod Racławicami", sztuki, która słusznie uchodzi w naszej literaturze za arcydzieło wielkiego widowiska popularnego.

W Teatrze Małym rozpoczęły się już próby jednej z najlepszych komedyj dramatycznych Tadeusza Rittnera p. t. „Lato". Sztuka ta grana będzie na otwarcie sezonu w początku października. „Lato" reżyseruje W. Biegański. Główną rolę kobiecą powierzono M. Gorczyńskiej, która z Teatru Narodowego przeszła na stałe do Teatrów Polskiego i Małego. Inne role „Lata" objęli: S. Broniszówna, A. Halska, O. Leszczyńska, H. Sulima, Z. Tatarkiewicz - Woskowska oraz W. Biegański, F. Brodniewicz i K. Justjan. Rolę Torupa grać będzie młody, doskonale zapowiadający się aktor wileński L. Pośpiełowski.

Dalszemi premjerami Teatru Małego będą: nowa sztuka M. Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej p. t. „Zalotnicy Niebiescy", nowa komedja Kiedrzyńskiego p. t. „Ten i Tamten", „Ich czworo" G. Zapolskiej, nowa sztuka jednego z najzdolniejszych autorów młodej generacji komedjopisarzy francuskich Steve Passeur'a p. t. „Niegodziwa Kobieta" (w przekładzie Boya - Żeleńskiego), dramat wybitnego jugosłowiańskiego pisarza Mirosława Krleży p. t. „Baronowa Lenbach", sztuka młodego angielskiego pisarza Mackenzy'ego „Igraszki Muzyczne" (w przekładzie Sobieniowskiego) oraz szereg nowości polskich i zagranicznych.

Uregulowanie arteryj komunikacyjnych na krańcach miasta

Krańce miasta przedstawiają się dziś jako dzikie pola, co zniechęca do zakładania tam osiedli, tamując rozwój ruchu budowlanego. Uregulowanie istniejących arteryj komunikacyjnych na krańcach miasta, gdzie jest dużo wolnych terenów i place są tanie, jest niezmiernie ważne. Pozatem zwiększenie ilości arteryj ułatwi komunikację miasta z okolicą i wpłynie dodatnio na uregulowanie ruchu miejskiego, który obecnie koncentruje się na kilku głównych arterjach.

Są to ul. Włodarzewska, Uniwersytecka, Batorego, ks. Trojdena, Sejmowa, Skalmierzycka, Wolska, Powązkowska, Krasińskiego, Międzynarodowa, Kcatycjna, Mickiewicza, Autostrada od mostu Kierbedzia wzdłuż Wisły do Żoliborza. Dyrekcja Funduszu pracy zainteresowała się temi robotami i obiecała ich poparcie, wobec czego Związek Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy zwrócił się z prośbą do zarządu miasta o wystąpienie do F. P., celem przyznania odpowiednich kredytów.

Pierwsza jaskółka wyborcza

W związku z opracowywaniem regulaminów wyborczych do Rad Miejskich i Zarządów Miejskich, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło się do Zarządu Miejskiego w Warszawie z prośbą o nadesłanie wszelkich posiadanych wzorów druków, ogłoszeń, spisów wyborczych, pism i protokułów wyborczych itp., używanych dotychczas przy wyborach do Rady Miejskiej i Zarządu Miejskiego.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prosi o potraktowanie tej sprawy jako pilnej. Jest to pierwsza jaskółka wyborcza.

Spodziewana jest Obniżka taryf kolejowych na przejazdy osobowe

Sprawa obniżenia taryf kolejowych na pociągach osobowych, wchodzi podobno na tory realizacji. W Min. Komunikacji prowadzone są na ten temat intensywne narady.

Jak słychać, władze kolejowe mają wykorzystać kilkumiesięczną praktykę letnią, w czasie której wprowadzono w kraju pociągi popularne, upoważniające pasażerów do ulgowego przejazdu kolejami. Pociągi popularne cieszyły się olbrzymiem powodzeniem, i przyczyniły się do pewnego zmniejszenia deficytów kolejowych. Jasnem się tedy stało, że jedynym skutecznym ratunkiem dla kolei może być wydatna obniżka cen biletów.

Jak słychać, Min. Komunikacji zamierza ceny biletów obniżyć, lecz według kursujących pogłosek, obniżka ta ma pójść w kierunku zmniejszenia różnicy stawek między poszczególnemi klasami, drogą obniżenia cen biletów I-szej i II-ej klasy. Niezależnie od tej rewizji, Min. Komunikacji utrzymałoby nadal system indywidualnego stosowania różnych ulg i udogodnień przy przejazdach kolejami.

Stwierdzić jednak należy, że zamierzenia Ministerstwa odnośnie rewizji taryfy osobowej, nie idą po linji interesów szerokich rzesz ludności. Obniżenie cen biletów I-szej i II-ej klasy, któremi jeździ nieliczna garstka ludzi, a pozostawienie cen biletów III-ej klasy na obecnym poziomie, mija się z celem.

Trzecią klasą jeździ 90 proc. ludności. Frekwencja w klasie III-ej jest stosunkowo słaba i mniejsza w porównaniu z latami ubiegłemi. Bilety w klasie III-ej są za drogie. Społeczeństwo zubożało i ogranicza podróże do minimum. Byłoby więc śmieszne w tych warunkach obniżyć ceny np. biletów klasy II dla iluzorycznych widoków, że część podróżnych zamiast biletów klasy III wykupi bilety II klasy. Może i pewien nieznaczny procent podróżnych tak postąpi, ale w żadnym wypadku nie będzie to miało wpływu na budżet i dochody kolei, a przedewszystkiem nie przyczyni się do wzrostu frekwencji.

Czy nie byłoby znacznie prościej obniżyć o 15, czy 25 proc. ceny biletów III klasy, przy jednoczesnej obniżce biletów klasy II-giej? O klasie I nie warto mówić, gdyż i tak nikt w niej nie jeździ.

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro sztuka H. Bergmana „Testament Jaśnie Pana" z Junoszą - Stępowskim, Andrzejewską, Justianem, Zniczem.

NOWY: Dziś i jutro „Świt, dzień i noc" z Malicką i Węgierką, po cenach zniżonych.

LETNI: Dziś i jutro komedja Vebera i Madisa „Spódniczka czy toga" z Lubieńską i Grabowskim.

8.30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka Gilberta „Hotel Imperial" z Niną Grudzińską. W filji na Woli: Dziś i jutro operetka „Kobieta która wie, czego chce" z H. Makowską.

REX (ul. Karowa 18): Dziś i jutro rewja „Wszystko dla wszystkich" z Dymszą, Norą Ney i atrakcjami zagranicznemi.

CYGANERJA (lokal „Morskiego Oka"): Dziś i jutro rewja „Ram-Pam-Pam" z Pogorzelską, Z. Halamą, Woszczerowiczem.

PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): Dziś i jutro rewja „Z całego serca" z Gruszczyńskim i Nowicką.

STUDIO IM. ŻEROMSKIEGO: Od dziś widowisko L. Schillera „Gody" w reżyserji Wiercińskiego.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Drzeworytów.

ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej" oraz wystawa szczepu „Rogate serce".

MUZEUM NARODOWE: Podwale 15—8 muzeum wojska.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galerja sztuki polskiej XIX i XX w.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KINA

ADRIA: „Pod pręgierzem".
ALFA: „Martwy Dom".
AMOR: „Chandu".
APOLLO: „Dzieje Grzechu".
ARENA: „Ziemia pragnie..." i dodatki dźwiękowe.
ATLANTIC: „Pieśń nad pieśniami".
BAJKA: „Czerwony ślad" i „Szaleńcy".
CAPITOL: „Jasnowłosy sen", „Demon wielkiego miasta".
CASINO: „Nowoczesny Robinson".
COLLOSSEUM: „Jego ekscelencja subjekt" i „Moja 1 klasa".
COLLOSSEUM: m. sala: „Tragedja na Mont Blanc" i „Człowiek bez nerwów".
CORSO: „Sześć godzin życia" oraz komedja.
CRISTAL: „Drewniane krzyże".
EUROPA: „Uśmiech szczęścia".
FILHARMONJA: „Pożegnanie z bronią".
FAMA: „Szaleństwo amerykańskie".
FORUM: „Dziwny dom".
GLORJA: „Król cyrku", „Księżna Łowicka".
HOLLYWOOD: „Rocambole" i rewja.
LOS: 1) „Stalowa dłoń", 2) „Mumja".
MEWA: „Kobiety bez przyszłości", „Sekretarka osobista".
MAJESTIC: „Don Kiszot".
MASKA: „Każdemu wolno kochać", „Dwaj pechowcy".
NOWA TOMBOLA: „Frankenstein" i „Congorilla".
PAN: „Sprawca nieznany" i dodatki.
PETIT - TRIANON: „Pożegnanie z grzechem", „Panienka i miljon".
RIVIERA: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu" i „Pan Tadeusz".
SOKÓŁ: „Ekstaza" i dodatki.
TON: „Jego ekscelencja subjekt".
UCIECHA: „Miłość w aucie".

Zmarli

Ś. p. Leon Kaufman, doktór medycyny, w Helsingforsie.

Ś. p. Konstanty Faryaszewski, l. 86, w Pilicy.

Ś. p. Aleksander Bończa-Szyszyłowicz, w Zakopanem.

Ś. p. Eugenjusz Jan Ignacy Piontek, l. 32, w Warszawie.

Ś. p. Michał Lande, w Warszawie.

Ś. p. Jan Zawadzki, w Warszawie.

Ś. p. Juljan Neugoldberg, l. 53, w Warszawie.

Ś. p. Józefa Spalkowska, l. 69, w Warszawie.

Ś. p. Stefan Poborzył, l. 18, w Warszawie.

Zbiornik nędzy ludzkiej

Na stacji Opieki Społecznej przy ul. Jasnej

Stacje opieki społecznej magistratu warszawskiego, stały się w okresie wzbierającej fali kryzysu, prawdziwemi zbiornikami nędzy ludzkiej, w jej najjaskrawszych przejawach. Zwłaszcza niektóre stacje opieki społecznej, których kompetencja rozciąga się na śródmieście, gromadzą w sobie biedę, która dotknęła wszystkie warstwy Warszawy, jednostki ze wszystkich sfer.

Godzina w biurach stacji opieki społecznej przy ul. Jasnej, dla człowieka o normalnej wrażliwości, — to prawdziwe przejście moralne. Przed stacją przy ulicy Jasnej, gromadzi się od rana nieprzebrany tłum. Ludzie o zniszczonych twarzach, w zniszczonych ubraniach, z gorączkowem spojrzeniem, o zapadłych policzkach. Na wszystkich twarzach wyryte piętno nędzy, niektóre twarze zdradzają pełnię inteligencji i wskazują, że ci, którzy dzisiaj oczekują na jałmużnę społeczną, ongi nie znali, co to są braki materjalne.

Część osób składa dopiero podania. Inni przychodzą po regularne, minimalne, zasiłki. Jedni starają się o pomoc pieniężną, drudzy o umieszczenie w zakładzie i t. d. Przyglądam się postaciom, przysłuchuję się tym ich wyznaniom przed biurkiem urzędnika, przez którego, jakby przez filtr, sączący nędzę, musi przejść każdy tutejszy petent.

* * *

Niska, krępa kobieta. Szara twarz, szara postać, jedna z legjonu tysięcy. Nie ma na chleb. Jest wdową. Troje dzieci siedzi w domu, posłałaby jedno już do szkoły, ale nie ma na buty. Urzędnik zadaje krótkie pytania.

— Będzie wywiad, za tydzień zgłosić się po odpowiedź. — Ciężkie westchnienie. — Następny skolei!

Przed urzędnikiem siedzi wysoka dama. Prawdziwa dama, mimo zniszczonego, postrzępionego paltota, tkwiącego na głowie niezręcznie wyszarzałego, niemodnego kapelusza oraz rękawiczek, bez jednego całego palca. W skrócie telegraficznym dowiaduję się, że chodzi jej o umieszczenie męża w przytułku. Mąż był przez wiele lat prokurentem jednego z większych banków, pozatem miał własny majątek. Dawniej, gdy byli majętni, wiele osób wspierali materjalnie. Oto listy, podziękowania. Męża zredukowano jeszcze 6 lat temu, majątek przepadł w czasie inflacji. Przez kilka lat mąż zarabiał, jako bileter, na jednej z linij kolejek dojazdowych. I tam stracił pracę. Od roku leży chory. Gospodarz już uzyskał wyrok eksmisyjny. Niema za co kupić lekarstwa. Pani cicho płacze.

Stereotypowa odpowiedź: — Będzie wywiad — następny!

* * *

Mały człowieczek, w jasnym paltocie, o żółtej, pomarszczonej twarzy.

— Umarła mi matka — oświadcza głuchym głosem — nie mam za co pochować.

Urzędnik udziela przekazu do towarzystwa, które zajmuje się bezpłatnem grzebaniem zmarłych. Interesant sprzeciwia się.

— Każą z wolskich rogatek samemu trumnę zwozić, a cała trumna, to cztery deski sklecone, a zamiast karawana, dają czarną platformę. Nie zgadzam się. Dajcie mi przynajmniej 20 złotych.

Urzędnik perswaduje, wyjaśnia. — Pieniędzy na pogrzeby opieka nie daje. Jest towarzystwo i ma pan kartkę.

* * *

W kolejce robi się zamieszanie. Okazuje się, że czeka na swoją kolej starzec, którego przywieziono na wózku. Jego „eskorta" słusznie domaga się, by puszczono go poza kolejką. Tłum dzieli się na dwa obozy.

— Każdy tu kaleka! — woła jakaś starowina. Wreszcie starzec dociera do biurka. Chce dostać się do przytułku. Ponieważ wywiadu już dokonano odrazu otrzymuje przydział do Broszkowa. Starzec i dwa „popychadła" są bardzo zadowoleni.

* * *

A oto niezwykle ciekawa postać. Pan z siwemi wąsikami, lisim wyrazem twarzy, zaczesanemi gładko włoskami. Przychodzi tu po 10-cio złotowy zasiłek co miesiąc. Jest w nędzy. Okazuje się, że jest to były as wywiadu rosyjskiego, za czasów wielkiej wojny. Pracował na rzecz Rosji przeciwko Niemcom. Był w swoim czasie skazany na dożywotnie więzienie. Dzisiaj jest na łasce ludzi, korzysta z dobroczynności. Był zawodowym szpiegiem rosyjskim, pozostał bez fachu i stoczył się na dno nędzy. Ugrzecznienie kłania się wszystkim, drżącą ręką wkłada do kieszeni dwie monety pięciozłotowe i opuszcza lokal.

* * *

— Dlaczego? A więc mam umierać z głodu? To dla mnie niema ratunku? — Oto pytania, które przeważnie padają w lokalach stacyj opieki społecznej. Pytania, tchnące nieraz grozą sytuacji bez wyjścia. Bo w większości wypadków, urzędnicy muszą odpowiadać na wszelkie prośby: — Niema budżetu. — Środki, jakiemi rozporządza miasto na cele pomocy nędzarzom i biedakom, stanowią nikły procent, kroplę w morzu potrzeb.

Przed biurkiem stoi para: mąż i żona. Był stolarzem, zlicytowali mu warsztat, komorne nie płacone dawno, wyrok eksmisyjny zawisł, jak miecz Damoklesa, nad głowami obojga i ich dzieci. — A jeżeli będzie eksmisja — to śmierć — mówią. Chcieliby otrzymać zasiłek na zapłacenie części zaległości. Urzędnik kieruje do komitetu bezdomności. Ale nadzieja i tam słaba. Stary stolarz stoi, bezradnie rozłożywszy ręce.

— Czego się gapisz! — nagle odzywa się energicznie głos żony. — Od gapienia złotówki nie będzie, zabierajmy się stąd i jazda.

Następny... J.

A propos...

Propozycja

W „Naszym Przeglądzie" ukazało się trzy dni temu następujące ogłoszenie:

Mam 100 dol. Zrobię każdy poważny interes. Czekam solidnej propozycji. Oferty do administracji pisma sub „Nowa placówka".

Bezsprzecznie, w dzisiejszych czasach sto dolarów jest sumą poważną. To jednak, ni mniej, ni więcej, tylko przeszło 600 złotych. Lecz jaką „nową placówkę" można stworzyć z tym kapitałem, nie wiem, gdyż nie jestem finansistą. Zresztą już oddawna nie miałem w ręku odrazu sześciuset złotych. Dlatego bardzo mnie zaciekawiło pytanie, czy kapitalista z „Naszego Przeglądu" otrzyma propozycje i jak dalece solidne?

Niewiele myśląc, złożyłem ofertę: „W sprawie ogłoszenia proszę porozumieć się ze mną. Telefon etc. etc.".

Już na drugi dzień kapitalista się zgłosił.

— Szanowny Panie — powiedziałem — zanim złożę panu propozycję...

— Solidną — przerwał dość niecierpliwie.

— Rzecz prosta. Najzupełniej solidną. Zanim jednak zaproponuję panu interes, pragnę wiedzieć, czy miał już pan i ile propozycyj?

Kapitalista wyjaśnił. Okazało się, że otrzymał nadspodziewanie wielką ilość propozycyj, bo coś około tysiąca. I proszę sobie wyobrazić, że wszyscy stawiali jedną:

— Pożycz pan...

Kiedy mu wyłożyłem, że mniej więcej i moja idzie w tym samym kierunku, położył słuchawkę. Mam wrażenie, że jednak nie uruchomi swojej placówki.

Very.

Liczba mieszkańców Poszczególnych komisarjatów

Podług danych, zebranych przez wydział zdrowia zarządu miejskiego, największą liczbę mieszkańców posiadają kolejno komisarjaty P. P.: 7-my — 99.446, 3-ci — 95.187, 5-ty — 85.769, 8-my — 74.233, 6-ty — 70.181, 11-ty — 68.326, następnie idą kolejno komisarjaty P. P.: 4-ty, liczący 64.445 mieszkańców, 13-ty — 59.582, 14-ty — 56.651, 15-ty — 52.244, 2-gi — 49.382, 10-ty — 49. tys. 335, 26-ty — 47.010, 1-szy — 41.516, 9-ty — 38.905, 16-ty — 39.200, 12-ty — 29.228, 22-gi — 29.471, 23-ci — 28.051, 24-ty — 28.232, 20-ty — 18.311, 17-ty — 17.977, 25-ty — 15.419, 19-ty — 10.065, 18-ty — 9.560, 21-szy — 7.952, wodny kom. P. P. — 510.

Z powyższego wynika, że największą liczbę mieszkańców liczą komisarjaty 7-my, 3-ci i 5-ty.

Zatarg W przemyśle budowlanym

W niedzielę, 17 b. m., odbyło się walne zebranie robotników budowlanych, na którem stwierdzono, że zatarg o wysokość płac w przemyśle budowlanym w Warszawie, trwa. Dalsze decyzje co do postępowania robotników budowlanych, powzięte będą na zebraniach, które odbędą się w tym tygodniu. Będą one zależne od wyników ponownej dwustronnej konferencji, jaka odbędzie się w tych dniach u okręgowego inspektora pracy.

Zlikwidowanie zatargu o pętlicę tramwajową

Wobec odmowy dozoru cmentarnego na Nowem Bródnie na zezwolenie ułożenia końcowej pętlicy nowej linji tramwajowej na ul. Św. Wincentego przed bramą cmentarną, dyrekcja tramwajów i autobusów miejskich zmuszona była uzyskać zgodę „Agrilu" na ułożenie tej pętlicy na sąsiednich terenach, należących do „Agrilu", leżących po drugiej stronie ulicy. Wymaga to jednak przedłużenia linji o kilkadziesiąt metrów i pociąga za sobą dodatkowe koszty, nie mówiąc już o opóźnieniu robót. Pętlica jest już układana.

W ten sposób zdołano zlikwidować zatarg o powyższą pętlicę.

Ceny w Warszawie

Na wtorek, 19 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 32 gr., sitkowy i razowy 24 gr. za kg., bułki pszenne 4 gr., jajka świeże 9 gr. za sztukę, mleko za miarę 25 gr. za litr, słonina 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 50 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 55 gr., masło deserowe 11 gr. 3 zł. 35 gr., osełkowe 2 zł. 75 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

RADJO

Wtorek, dn. 19 września

Od 7 — 8 Audycja poranna. — 12.05 Muzyka lekka z płyt. — 12.55 Dziennik południowy. — 15.15 Muzyka z płyt. — 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. — 17.00 „Skrzynka pocztowa". — 17.15 Koncert solistów. — 18.15 Odczyt z cyklu „Polska Współczesna". — 18.35 Recital śpiewaczy Jadwigi Papińskiej. — 19.40 „Na widnokręgu". — 20.00 Koncert. — 21.00 „Bieżące wiadomości rolnicze". — 22.00 Muzyka taneczna. — 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.40 Muzyka taneczna.

9-ty dzień ciągnienia V-ej klasy I i II ciągnienie Główne wygrane

50.000 zł. na Nr. 128267.

10.000 zł. na N-ry 13142 57144.

5.000 zł. na Nr-ry 92704 117758 125222.

2.000 zł. na N-ry 4963 22351 43410 60748 73613 80242 85705 102760 107593 108046 113662 132566 132732 136800 149789.

1.000 zł. na N-ry 2100 25452 38519 51363 53715 54327 61077 61201 62179 62748 67284 68395 68803 72508 74142 76072 78758 79289 83695 84953 85041 87333 89973 91494 95819 112239 113561 121844 131525 132052 132124 132320 136476 138512 139846 150301 153085.

10.000 zł. na Nr. 51303.

5.000 zł. na Nr. 14969 27436 29297 65401 90305 152961.

2.000 zł. na Nr. 9174 20826 22607 27049 37726 42304 507 184 852 52927 59901 63259 71072 129381 141513 152590.

1.000 zł. na Nr. 98 3216 4932 10397 12810 15295 19470 33458 43572 50493 53102 56134 59295 60043 61785 66241 67045 76530 79183 80415 88825 98363 101057 104926 110889 117738 123117 12830 131905 133350 134535 137506 141672 142895 144758 149254 149932.

Porady dla eksmitowanych

Znacznej liczbie eksmisyj mieszkaniowych można zapobiec, podejmując zawczasu środki prawne. Należy jednak uprzednio zasięgać opinji osób, do tego powołanych. Jeszcze do niedawna zagrożeni eksmisją zaniedbywali wyczerpania wszystkich środków w obronie przed grożącem im pozbawieniem dachu nad głową.

Ostatnio liczba osób, zasięgających porad w sprawach mieszkaniowych bezpłatnie znacznie wzrosła, nie obejmuje ona jednak wszystkich zainteresowanych. W sierpniu biuro porad prawnych wydziału opieki społecznej Zarządu Miejskiego udzieliło ogółem takich porad 486.

Z miasta

80 MILJ. ZŁ.

wynoszą zaległe należności szpitalne. Samej Warszawie gminy dłużne są przeszło 20 milj. zł. W MSWewn. opracowywany jest obecnie projekt w sprawie sposobu regulowania kosztów leczenia chorych w szpitalach gminnych.

DWIE POTAJEMNE RZEŹNIE

wykryła policja. Jedna mieściła się w piwnicy domu przy ul. Piotra Skargi 53 i należała do Genowefy Brzywczy. Druga rzeźnia mieściła się w komórce domu przy ul. Białołęckiej 52, należącej do Moszka Galika. W jednym wypadku ustalono, że zabita krowa była chora. Mięso, znalezione w tych rzeźniach, skonfiskowano i winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Stosunki w Polonji argentyńskiej

ABC przed sądem

Ciekawa sprawa prasowa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Grodzkiego XIII oddziału przy ul. Kruczej. Urząd prokuratorski pociągnął do odpowiedzialności redakcję „A B C“ za zamieszczenie notatki informacyjnej o działalności radcy emigracyjnego poselstwa polskiego w Buenos Aires, p. Michała Pankiewicza. Notatka ta była odgłosem publikacyj, jakie ukazały się na łamach polskiego pisma narodowego, które wychodzi w Buenos Aires — „Niezależny Kurjer Polski“. Pismo rzeczone, zajmując się zagadnieniami emigracji polskiej i jej doli na dalekiej obczyźnie, pod skwarnem niebem Argetyny, m. in. poświęciło swoją uwagę osobie p. Michała Pankiewicza. „A B C“ zamieściło przedruk tych artykułów o szkodliwej działalności p. Pankiewicza. Urząd prokuratorski dopatrzył się w tem rozsiewania fałszywych wieści i sprawa znalazła się w sądzie. Do Sądu Grodzkiego przybył specjalnie prok. Dąbrowski. Rozprawię przewodniczył sędzia Popielawski, obronę „A B C“ wnosił adw. Mieczysław Przyjemski.

Przed sądem przewinął się cały szereg świadków, powołanych wyłącznie przez oskarżenie. Obrona bowiem zajęła stanowisko nieprzeprowadzania dowodów prawdy, uznając to za niemożliwe, ze względu na odległość terenu.

Przed sądem stanął cały szereg wybitnych działaczów emigracyjnych, powołanych w charakterze świadków. Zeznania znanego podróżnika, kpt. Zarychty, obecnie naczelnika wydziału emigracyjnego MSZ, dyrektora urzędu emigracyjnego, Nakoniecznikoffa, oraz b. sekretarza poselstwa polskiego w Buenos Aires, Stępowskiego, naogół pokrywały się i zawierały dodatnie opinje o Michale Pankiewiczu. Natomiast bardzo sensacyjnie wypadły zeznania samego radcy emigracyjnego, który pragnąc skreślić podłoże ataku prasy narodowej, zaczął szeroko opowiadać o stosunkach, panujących w Polonji na dalekiej obczyźnie, z którego to jednostronnego oświetlenia można było wywnioskować, że gdyby druga strona również mogła zabrać głos przed sądem warszawskim, można byłoby się dowiedzieć o wielu ciekawych rzeczach, o których niewygodnie było mówić p. Pankiewiczowi.

„Niezależny Kurjer Polski“ — mówił radca emigracyjny — zaczął prowadzić dwie gwałtowne akcje. Jedna była kierowana przeciwko miejscowemu społeczeństwu żydowskiemu, druga przeciwko poselstwu polskiemu, a w szczególności przeciwko mojej osobie. Jeżeli chodzi o żydów, stanowią oni w Argentynie ogromną siłę, zarówno pod względem materjalnym, jak i moralnym, bo w ich ręku znajduje się prasa. Poselstwo polskie zawsze usiłowało utrzymywać z miejscowem społeczeństwem żydowskiem jaknajlepsze stosunki. Pod wpływem wiadomości z Polski, żydzi z Buenos Aires zorganizowali zamknięty wiec, na którym powzięli szereg rezolucyj, utrzymanych jednakże w tonie spokojnym. Mimo to prezydjum wiecu wysłało dwie depesze o treści dla Polski obraźliwej: jedną na ręce Prezydenta Mościckiego, drugą do Ligi Narodów. Poselstwo polskie postanowiło użyć swego prestiżu i stosunków, ażeby doprowadzić do odwołania tych depesz przez samych żydów, co też zostało osiągnięte.

W tem miejscu sędzia Popielawski zwraca uwagę świadkowi, ażeby nie odbiegał od sprawy. Świadek Pankiewicz wyjaśnia, że łączy się to ściśle ze sprawą i przechodzi do akcji „Niezależnego Kurjera Polskiego“, a mianowicie przeciwko jego osobie, łącznie ze sprawą koncesji p. Cukiermana. Zeznania te wypadają niezwykle oryginalnie. Jak stwierdza sam świadek Pankiewicz, gleba okazała się średnia, jednakże niezwykłe wpływy Cukiermana w Argentynie czyniły wskazanem nadanie koncesji.

Za Cukiermanem, oświadcza, stał generał - gubernator Kordoby, który obecnie już nie żyje, a który był najpoważniejszym kandydatem na prezydenta Argentyny. Dzięki też jemu emigranci polscy, którzy mieli jechać do kolonji Cukiermana et Palazzio, zostawali zwalniani z 30-dolarowych opłat za wizę. Z dalszych zeznań radcy Pankiewicza wynika, że mimo tego dobrodziejstwa, na tereny Cukiermana przybyło wszystkiego 7 rodzin polskich, które wnet uciekły, tracąc pieniądze.

Prokurator domagał się wyroku skazującego, natomiast adw. Przyjemski w dłuższem przemówieniu oparł się zarówno na przesłankach prawnych jak i życiowych. Jeżeli nawet informacje „Niezależnego Kurjera Porannego“ nie odpowiadały rzeczywistości, w jaki sposób redakcja warszawska ma możność stwierdzenia tego. Sprawdzanie informacyj z Argentyny, jest rzeczą niemożliwą. Z tych też względów obrona nie idzie w kierunku dowodu prawdy, jednakże domaga się wyroku uniewinniającego ze względu na brak złej woli ze strony oskarżonej redakcji. Gdyby redakcja „ABC“ miała ponieść karę za przedruk informacyj z pism wychodzących na obczyźnie, pisma polskie wychodzące w macierzy, nie miałyby możności informowania społeczeństwa o życiu wychodźtwa.

Po dłuższej przerwie sąd ogłosił wyrok, skazujący redaktora odpowiedzialnego „ABC“ Czesława Chmielewskiego na dwa tygodnie aresztu. Sąd uznał, że kwalifikacja urzędu prokuratorskiego jest słuszna, w krótkich jednak motywach stwierdził, że tak łagodny wymiar kary oparł na fakcie nikłego napięcia złej woli oskarżonej redakcji. Obrona zapowiedziała apelację.

Brukowi artyści

Dżentelmeństwo londyńskich łazików

Na ulicach Londynu można spotkać t. zw. „pavement „artists“, czyli „brukowych artystów“, którzy za minimalną opłatą piszą na zamówienie wiersze, rysują karykatury, malują portrety.

W żadnem europejskiem mieście owi uliczni artyści nie mają takiego powodzenia, jak w Londynie. Wokoło osobnika siedzącego na składanem krzesełku i malującego portrety przechodniów, stoją liczni gapie i w milczeniu obserwują malarza. Policjanci londyńscy są wyjątkowo pobłażliwi i wyrozumiali dla łazików, którzy koczują na głównych ulicach powodując niemały zamęt. Patrzą na nich przez palce, albo udają, że ich nie widzą. Toteż doniedawna zawód „pavement artists“ był wcale lukratywny. Zamawiano u nich chętnie obrazki i płacono za nie gotówką. Zdarzało się nieraz, że jakiś mecenas zajął się losem utalentowanego włóczęgi i ułatwił mu dostęp do kół artystycznych stolicy.

Dzisiaj kryzys ogarnął i mecenasów. Ludziska zatrzymują się na chodniku na widok obdartego jegomościa szkicującego czyjś profil, na wielkim bloku, ale nawet klient ociąga się z płaceniem i targuje o każdego pensa, a inni znawcy nie zdradzają ochoty okazania pomocy biedakowi.

Niektórzy londyńscy uliczni portreciści zmienili obecnie zawód. Ufają, że poezja przyniesie im szczęście — więc wystają na przystankach autobusów i usiłują sprzedać pocztówki z pięknie wykaligrafowanym wierszem, zazwyczaj patrjotycznym. Inni wyuczyli się grać na banjo, dąć w saksofon, lub śpiewać. Podobnie, jak w Warszawie tworzą oni zespoły i nie wahają się urządzać koncertów, na Oxford Street w chwili, gdy z biur wysypują się tłumy urzędników.

Łaziki Londynu różnią się tem od swych braci z innych miast europejskich, że dbają o swój wygląd. Nierzadko wśród nich spotkać można dżentelmena w nieskazitelnie skrojonym garniturze i w cylindrze. Tylko, że dżentelmen niema pod spodem koszuli, jeno tekturowy pancerz udający gors.

Ze świata

SZPITAL DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT

W Helsingforsie zmarła niedawno pewna stara panna, która aż do ostatniej chwili odrzucała wszelkie propozycje ożenku, jakich nie brakło ze względu na jej ogromny majątek. Posiadała ona w Helsingforsie kilka domów oraz wspaniałą willę. Przy odczytaniu testamentu rodzina jej dowiedziała się z przerażeniem, iż zmarła zapisała cały swój majątek „Towarzystwu Ochrony Zwierząt“, pod warunkiem, że Towarzystwo wybuduje w określonym terminie szpital dla chorych i opuszczonych, bezdomnych psów. W testamencie znajduje się pozatem kodycyl, który opiewa, iż w willi zmarłej ma być urządzony przytułek dla zabłąkanych zwierząt, jak to: psów, kotów, gołębi, różnych ptaków przelotnych itd. Towarzystwo ochrony zwierząt przyjęło, rzecz prosta, testamentarny zapis z miłą chęcią, krewni zaś nieboszczki z oburzeniem, któremu dali wyraz, występując do sądu o obalenie testamentu, wydziedziczającego ich zupełnie z wielkiego majątku. Sąd będzie miał niełatwe zadanie do rozstrzygnięcia.

Nowy dyktator Kuby



Senator San - Marino następca długoletniego dyktatora Kuby,— gen. Mahado.

Weteran sportu kołowego



70-letni Anglik Hill, jest najstarszym kolarzem świata. Popisuje się na staromodnym rowerze.

Książka o dziwakach

Anglicy — narodem ekscentryków?

W opinji narodów lądu europejskiego Anglicy uchodzą wogóle za dziwaków, a przynajmniej za naród, wśród którego różne ekscentryczności zdarzają się znacznie częściej, iż gdzieindziej.

Ostatnio ekscentrycznościami temi zajęła się pisarka angielska, Sitwell, która wydała nawet specjalną książkę, poświęconą różnym Anglikom - ekscentrykom. Autorka tłumaczy, że ekscentryczność w Anglji jest przedewszystkiem skutkiem przekonania, że Anglik jest nieomylny.

Dziwak — pustelnik

W swej książce autorka zebrała pracowicie bardzo wiele przykładów ekscentryczności. Tak np. podaje ona nazwisko niejakiego Hamiltona, który żył za czasów panowania Jerzego II. Ten Hamilton kazał zbudować na swej ziemi chatkę dla pustelnika, któremu postawił za warunek, że nigdy nie będzie sobie obcinał włosów, ani brody oraz paznokci, że nie odezwie się słowem do służącego, który będzie mu przynosić pożywienie i nigdy nie przekroczy granic terenu, jaki mu zostanie wyznaczony. Pustelnikowi temu dostarczono biblję, odpowiednią odzież, teleskop, dywanik pod nogi, poduszkę oraz wodę do picia. A gdyby pustelnik nie przekroczył żadnego z przepisów, po latach siedmiu dostałby od właściciela 7 funtów szterlingów.

Kandydat znalazł się bardzo szybko, wytrzymał jednak tylko 3 lata. Znacznie wytrzymalszy był inny pustelnik, który zgłosił się, w tym samym mniej więcej czasie, na podobne ogłoszenie, w hrabstwie Lancashire. Ten amator spędził cztery lata na tych samych warunkach w podziemiu, coprawda wygodnie urządzonem i zaopatrzonem w ciekawe książki. „Fundator“ tego podziemia płacił pustelnikowi za każdy rok 50 funtów.

Głową na dół w trumnie

„Ekscentryczny testament zostawił major Labellière, który zażądał, aby go pochowano głową na dół. Osobliwą zachciankę testator tłumaczył tem, że wszystko na świecie dzieje się całkiem odwrotnie, niż trzeba, że więc, skoro w ten sposób będzie leżeć w trumnie, będzie mógł przynajmniej odpowiednio dostosować się do tego świata.

Wino z trumny

Rekord ekscentryczności wśród kobiet pobiła niewątpliwie niejaka Celestyna Collins, która spożywała wszystkie posiłki w towarzystwie koguta i szczura. W jej łóżku stale gnieździło się trzydzieści kur. Inny dziwak, Jimmy Hirst, zbogacony garbarz, żyjący mniej więcej około 1840 roku, wyjeżdżał na polowanie tylko na byku, a zamiast psów miał sforę tresowanych świń. Jego otoczenie składało się ze służącego, pokojówki, oswojonego lisa i wydry. W sali jadalnej tego dziwaka znajdowała się trumna, z której wydobywał dla swych przyjaciół butelki smakowitego wina. Te dziwne polowania i makabryczna piwnica nie wpływały ujemnie ani na jego humor ani na zdrowie, przeżył bowiem lat 90, a jego trumnę na miejsce wiecznego spoczynku, w myśl wyraźnego żądania w testamencie, zaniosło 8 korpulentnych wdów.

Lekarstwo przeciw czkawce

Innego typu ekscentrykiem był John Mytton, który powoził z iście kawalerską fantazją, a największą dla niego rozrywkę stanowiły różne wypadki podczas jazdy. Dziwnym zbiegiem okoliczności ze wszystkich tych wypadków wychodził bez wielkiej krzywdy dla swego zdrowia. Gdy Mytton jechał kiedyś z jednym ze swoich przyjaciół, który nie znał jego trybu życia, zapytał: „Czy nie miał pan nigdy żadnego wypadku podczas jazdy“, a po otrzymaniu odpowiedzi „nie“ rzucił uwagę: „Miał pan w takim razie życie wcale nieinteresujące“ i tej chwili popędził konia wprost na płot, skutkiem czego bryczka rozbiła się w kawałki, a obaj jadący dotkliwie się potłukli.

Tenże Mytton miał arcydziwną przygodę, kładąc się pewnego wieczora spać. Dokuczała mu uporczywa czkawka, ponieważ zaś liczył, że tylko nagłe przerażenie mogłoby temu zaradzić, nie znalazł nic lepszego w tym kierunku, jak zapalić brzeżek swej koszuli przy pomocy świecy, która stała przy łóżku. Na pomoc pośpieszono mu dość późno, to też popiekł się dotkliwie, a gdy go już opatrzono i położono do łóżka, Mytton powiedział tylko: „A przecież ta wstrętna czkawka przeszła“.

O Angliku myślimy, że jest z natury małomówny. Ludzi - milczków jest w Anglji bardzo wielu, to też ekscentrykiem w swoim rodzaju był niejaki Richard Corson, który mówił bez przerwy w ciągu czterech nocy.

Rekord skąpstwa

Ekscentrykiem - skąpcem był John Elwes, posiadacz bardzo dużego majątku. Nigdy nie używał do poruszania się żadnego środka lokomocji i przemierzał cały Londyn pieszo, nie chciał bowiem płacić szylinga za przejazd. Podczas najulewniejszych deszczów całymi godzinami nosił przemoczoną odzież, wolał to bowiem, aniżeli wydatek na opał.

Najprzykrzejszą bodaj dla otoczenia dziwaczką była Jane Lewson, która nigdy się nie myła, obawiała się bowiem kataru. Nosiła suknię jeszcze z czasów młodości, która też wyglądała na niej, jak sieć pajęcza. A mimo straszliwie niehigjenicznego trybu życia, wbrew lekarzom, dożyła sobie do 90 roku życia.

Czarna magja w muzeum

Skład „cudów“ w Lipsku

W Lipsku znajduje się jedyne na świecie muzeum, gdzie zgromadzono to wszystko, co bezpośrednio lub pośrednio, ma łączność z czarną magją. Założył je znany doktór profesor Kollemann, który przez szereg lat badał psychologję ludzi, zwanych w gwarze ludowej „magikami“. Zarówno osobnicy wywołujący za pomocą stolików wirujących — duchy i larwy, jak i wróżbici, sztukmistrze i kabalarki — tworzą zdaniem profesora Kollmanna jedną rodzinę psychopatów, którzy tem się różnią od warjatów, że w ich szaleństwie jest metoda. Żerują oni na naiwności ludzkiej, udając „wielkich wtajemniczonych“, którzy posiadają moc ujarzmiania żywiołów. Są to przeważnie zdolni sztukmistrze; przytem mitomani, których całe życie jest jednem pasmem kłamstw. Kłamią bo są histerykami, ale histerykami niepozbawionymi inteligencji i zręczności. Oto wszystko.

Muzeum lipskie zawiera niezliczoną ilość dowodów rzeczowych, które stanowią cenny przyczynek dla badań nad psychiką „kapłanów czarnej i białej magji“. Jest tam 250 skomplikowanych aparatów, z pomocą których „magikowie“ robią cuda. Pewien stół w stylu Ludwika XV-ego zajmuje niepoślednie miejsce w kolekcji. Należał on do słynnego Melliniego, który przed laty budził wśród widzów zabobonną trwogę. Uważano go za wcielonego djabła — a był poprostu sztukmistrzem, niemniej utalentowanym od genjalnego Truzzi, który w roku zeszłym czarował Warszawę, żonglując piłkami i pochodniami.

Stół Melliniego składa się z tysiąca szufladek, schówków, skrytek otwierających się za pociśnięciem ukrytych sprężyn. Obok niego stoi kilka prymitywnych aparatów, jakiemi posługiwali się dwni „magicy“, nierozporządzający technicznemi wynalazkami dwudziestego wieku. W przeciwieństwie do współczesnych czarnoksiężników, na których usługach pozostaje elektryczność, radjo, telewizja — staroświeccy magowie posługiwali się tylko rękami.

Oto kolekcja szklanek, w których wino zamienia się w mleko, woda — w wódkę, w benzynę, lub atrament. Cud polega na tem, że magik z błyskawiczną szybkością wrzuca do szklanki szczyptę jakiegoś proszku. Musi jednak mieć świetną pamięć, aby nie pomieszać specyfików, gdy mu publiczność dyktuje, co ma w danej chwili przygotować. Oto klatki, w których ukazują się rozmaite ptaszki, oto sławetny cylinder, z którego wyskakują kaczki, króliki i kury. Prof. Kollmann powiada, że publiczność lubi, gdy z cylindra wyfruwają ptaki, przedstawiające handlową wartość. Chociaż cudowne ich zjwienie się budzi pewien sceptycyzm, to jednak podświadomie niejeden myśli, że może naprawdę dałoby się w ten sposób zrobić business, sprzedając wywołane z nicości pulardy. Ludzie są tacy łatwowierni, gdy im się zdaje, że będą mogli zarobić trochę pieniędzy.

Pośrodku sali muzealnej stoi skrzynia, w której podczas przedstawienia układa się niewiasta skazana na śmierć. Magik przebija skrzynię szablami. Widzowie nie domyślają się, że skrzynia jest podziurawiona, a szable giętkie, jak guma. Zamiast przebić ciało ofiary, ześlizgują się „

Profesor Kollmann zamierza napisać dzieło o magikach i ich wpływie na ludzi. Dowiemy się więc niebawem dlaczego najmądrzejsi ludzie dają się tak łatwo wyprowadzić w pole, dlaczego magik zachowuje się tak, a nieinaczej podczas przedstawienia, czemu niektóre gesty wykonywa powoli, inne — prędko, dlaczego czasami milczy, a innym razem rozmawia przez cały czas. Dowiemy się także, jaką w tem wszystkiem gra rolę sugestja i w jakim stopniu sztukmistrz cyrkowy posługuje się hypnozą.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66, Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA